MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

BRACIA ADAMA MICKIEWICZA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (154) LISTOPAD 2018



100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (154) LISTOPAD 2018





Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej w latach 1918-1919

Historia państwa pokazuje, że o niepodległość trzeba walczyć. Gdy Polska była już niepodległa, na naszych ziemiach nadal trwały walki o wolność

11

Z relacji ludności polskiej w BSRR z miejscową władzą

«...Na terenach ZSRR [...] przyjęto zasadę eliminacji polskości z zastosowaniem wszelkich możliwych w warunkach totalitaryzmu metod...»

21

Na pierwszej stronie okładki: Wicemarszałek Senatu RP Maria Koc otwiera wystawę «Marszałkowi w hołdzie». W drugim rzędzie pierwszy z lewej wicemarszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Grób poległych w walkach o wolność Polski w ll. 1918-1920 w Szczuczynie. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA:
Irena WALUŚ
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Do Niepodległości Polska szła



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

11 listopada Polacy w całym świecie obchodzą wielki jubileusz – 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości. Sto lat temu w listopadzie 1918 roku wydarzenia rozwijały się dynamicznie. Każdy dzień przybliżał Polaków do tak wymarzonej przez nich niepodległości.

W okresie międzywojennym toczono ostre spory o to, które z wydarzeń jesieni tamtego pamiętnego roku uznać należy za symboliczny moment odzyskania przez państwo polskie niepodległości. Oto niektóre z faktów: 10 listopada 1918 r. z więzienia w Magdeburgu do Warszawy przybył Józef Piłsudski i objął władzę nad wojskiem, następnie zaś w całym kraju, zostając Naczelnikiem Państwa. 11 listopada zakończyła się też I wojna światowa.

16 listopada z radiostacji w Cytadeli Warszawskiej została nadana depesza Piłsudskiego do przywódców i rządów: «Ja, Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządom i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski».

Jesienią 1918 r. Polacy rozpoczęli walkę i starania o to, aby jak najwięcej terenów, które przed rozbiorami należały do państwa polskiego, znów znalazło się w granicach Polski – walka zakończyła się w 1921 r. podpisaniem traktatu ryskiego.

W grudniu 1918 r. w Poznaniu wybuchło zwycięskie powstanie wielkopolskie. Powstańcy uwolnili Wielkopolskę spod władzy niemieckiej. Na Górnym Śląsku wybuchły kolejno trzy powstania nazywane śląskimi. Dzięki walce zbrojnej w granicach Polski znalazła się większość śląskiego przemysłu i kopalń.

O granicach Polski decydowano na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Podczas niej został podpisany traktat wersalski, na mocy którego Polska otrzymała Wielkopolskę i dostęp do morza.

Naszym ziomkom natomiast przyszło dłużej walczyć o niepodległość: Grodno nadal pozostawało pod okupacją niemiecką i dopiero, gdy wojska niemieckie opuściły miasto, 10 kwietniu 1919 r. zostało ono dołączone do Polski, a potem znowu trzeba było bronić kraj przed bolszewikami. To prawda, że droga do wolności była mierzona krzyżami. Ileż determinacji w dążeniu do niej mieli nasi ziomkowie! Historia Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej, o której pisze w artykule opartym na bogatym materiale źródłowym Jan Kuźmicki, temu potwierdzeniem. Wywalczona niepodległość ma większą wartość i jest bardziej ceniona niż podarowana przez kogoś.

W 1921 r. sejm uchwalił konstytucję. W dwudziestoleciu międzywojennym, w tak krótkim czasie, odbudowano z ruin kraj, państwowość, gospodarkę. Dzięki m.in. entuzjazmowi i patriotyzmowi Polaków, którzy wiedzieli, jak się żyje nie we własnym państwie, niedbającym o obywateli, ich dobrobyt, a także o tradycje, dziedzictwo, pamięć historyczna, własność intelektualną jej mieszkańców.

Nie udałoby się dojść do odrodzenia państwa polskiego bez przywódców, czyli Ojców Niepodległości. Ilu ich było? Utarła się opinia, że sześciu: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty i Ignacy Daszyński. To właśnie im podczas V Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy uczestnicy poświęcili tablicę pamiątkową w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Jest wśród nich artysta, są dyplomaci, żołnierze i politycy, a także działacze społeczni. Reprezentowali różne poglądy polityczne, różnili się przynależnością społeczną, a nawet wyznaniem religijnym, urodzili się pod różnymi zaborami. Mimo to potrafili zjednoczyć się wokół nadrzędnego celu jakim była Niepodległość Polski. Nie oznaczało to, że we wszystkim byli zgodni i we wszystkim wzorowo współdziałali. Pozostali wierni własnym poglądom, ale wykorzystując sprzyjające warunki na arenie międzynarodowej poprowadzili Ojczyznę do niepodległości.

Po 1989 r. pojawiły opinie historyków, że do niepodległości Polski prowadziło kilka dróg. Jednak droga, wybrana przez Józefa Piłsudskiego była najlepsza i najskuteczniejsza, doprowadziła Polskę do prawdziwej niepodległości.

Świętem narodowym dzień 11 listopada stał się dopiero w 1937 r. W 1945 r. władze komunistyczne świętem państwowym uczyniły 22 lipca.

Przez kolejne 45 lat trzeba było ponownie walczyć o wolność i niepodległość Polski, żeby się wyzwolić spod dominacji sowieckiej. Święto Niepodległości 11 listopada przywrócono ustawą Sejmu RP wybranego w czerwcu 1989 r. ■



MINISTER Z DELEGACJĄ NA CMENTARZU KALWARYJSKIM

Czaputowicz w Mińsku

Minister MSZ Polski przebywał w dn. 31 października-1 listopada w Mińsku.

Jacek Czaputowicz uczestniczył w posiedzeniu Grupy Głównej Konferencji Monachijskiej, uczestnicy którego dyskutowali m.in. o sytuacji w regionie, kwestiach bezpieczeństwa. Polska zainteresowana jest utrzymaniem pokoju i stabilności w regionie.

Szefowie dyplomacji obu państw omówili stan stosunków polsko-białoruskich, w tym spraw trudnych w relacjach: sytuacji polskiej mniejszości, problemów z rejestracją Związku Polaków na Białorusi, nauczania języka polskiego, dialogu historycznego i upamiętnień.

Minister MSZ wraz z przedstawicielami ZPB odwiedził Cmentarz Kalwaryjski w Mińsku, nazywany nekropolią szlachty polskiej. Wziął udział w uroczystości poświęcenia odrestaurowanego cmentarza wojskowego żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. w Duniłowiczach. Czaputowicz powiedział, że dzięki życzliwości władz białoruskich odrestaurowano 6 cmentarzy wojskowych: w Głębokiem, Dokszycach, Zadorożu, Podświlu, Jaźnie i Duniłowiczach.

Szef polskiego MSZ spotkał się także z przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego.

Ma być raj dla biznesu

Rząd zatwierdził strategię rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości.

Przyjęto dokument «Białoruś – kraj skutecznej przedsiębiorczości». Udział małych i średnich przedsiębiorstw w gospodarce wzrośnie z 25% do 50%.

Strategia ma na celu zwiększenie ekonomicznej swobody przedsiębiorczości i jej wkładu w rozwój kraju, stworzenie konkurencyjnego środowiska i zapewnienie równych warunków ekonomicznych dla podmiotów o różnych formach własności.

Do głównych zadań należy stworzenie sprzyjających warunków administracyjno-prawnych i ekonomicznych. Będzie ona realizowana w 2 etapach: przejściowy – 2018-2020, etap główny – 2021-2030.

Ekonomista Jarosław Romańczuk, znany z krytyki rządów Łukaszenki, nieoczekiwanie chwali koncepcję nowego premiera Siergieja Rumasa. Według ekonomisty, strategia przewiduje szereg ważnych ułatwień.

W skrócie

Konstantynopol anulował działanie swego pisma z 1686 r., którym przekazał Moskwie prawo do wyświęcania prawosławnego metropolity kijowskiego – odnowił tym samym jurysdykcję nad Ukrainą. O to samo może teoretycznie wystąpić Białoruś.

– Atak wojskowy na Białoruś zostanie potraktowany przez Moskwę jako agresja przeciwko Rosji – oświadczył ambasador RF w Mińsku.

W Grodnie przed przybyciem Łukaszenki na jednej z ulic, gdzie miał on przejeżdżać, wyremontowano fasady przeznaczonych do rozbiórki domów, w oknach zaś zawieszono firanki.

Agroturystyka jest najlepiej rozwijającym się rodzajem turystyki na Białorusi. Działa ponad 2,3 tys. zarejestrowanych gospodarstw agroturystycznych, najwięcej na Brasławszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Od 2006 r. liczba zwiększyła się 66-krotnie.

Liczba wiz na pracę w Polsce, uzyskanych przez Białorusinów, wzrosła prawie 7-krotnie w porównaniu z ll. 2014-2017.

W Polsce studiuje ponad 5 tys. studentów z Białorusi.

Wg danych Eurostatu, w ub.r. 51 841 obywateli Białorusi otrzymało zezwolenie na pobyt stały w krajach UE, 42 756 wybrało jako kraj zamieszkania Polskę.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



GRZEGORZ JAKUBOWSKI

PREZYDENT A. DUDA ZACHĘCA POLAKÓW DO WSPÓLNEGO ŚWIĘTOWANIA W CAŁEJ POLSCE

Świętowanie Jubileuszu

11 listopada Polacy będą obchodzić 100-lecie odzyskania Niepodległości.

Zgromadzenie Narodowe 5 grudnia 2017 r. z okazji 150. rocznicy urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego zainaugurowało obchody 100-lecia odrodzonego państwa. Sejm RP ustanowił rok 2018 Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

W całej Polsce zaplanowano tysiące wydarzeń, od wystaw, akademii, poprzez msze, koncerty, aż po rekonstrukcje i happeningi. Podczas obchodów Polska uczci pamięć tych, którym zawdzięcza własne państwo, którzy podnieśli kraj z ogromnych zniszczeń I wojny światowej, stworzyli warunki dla rozwoju ekonomicznego, modernizacji gospodarczej i cywilizacyjnej.

15 czerwca Rada Ministrów ustanowiła Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości. 12 września prezydent RP ogłosił nazwiska 25 osób, które w dn. 11 listopada pośmiertnie zostaną uhonorowane Orderem Orła Białego.

Bedzie też wspólne śpiewanie hymnu, «Koncert dla Niepodległej» na Stadionie Narodowym oraz festiwal «Niepodległa». Zgłoszono ponad 3 tys. wydarzeń.

Gaz z Ameryki

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo podpisało dwie długoterminowe umowy na dostawy gazu z USA.

To pierwsze takie kontrakty w tej części Europy. Strona polska będzie kupować od Amerykanów ok. 2 mln ton surowca rocznie. Przedstawiciel PGNiG dodaje, że gaz z USA jest tańszy niż z Rosji.

Spółka chce w tym roku podpisać co najmniej jeszcze jeden podobny kontrakt. Partnerem PGNiG jest firma Venture Global LNG.

Premier Mateusz Morawiecki powiedział, że podpisanie umów zwiększy suwerenność i konkurencyjność energetyczną Polski. Szef rządu zwrócił uwagę, że Polska nie tylko chce importować surowiec z USA, ale również zwiększa jego wydobycie w Polsce.

Morawiecki zaznaczył, że ten program doprowadzi do poszerzenia możliwości dystrybucji gazu do większości gmin, które nie są zgazyfikowane, w najbliższych 5-10 latach. Program będzie dotyczył wszystkich 16 województw i 374 gmin.

W skrócie

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło rezolucję, wzywającą Rosję do zwrotu wraku samolotu i zabezpieczenia miejsca po katastrofie smoleńskiej.

Na Cytadeli Warszawskiej z udziałem premiera RP wmurowano kamień węgielny pod budowę Muzeum Historii Polski.

Ponad połowa Polaków popiera starania rządu o utworzenie stałej bazy wojsk USA w Polsce dla zwiększenia poziomu bezpieczeństwa – wynika z badań przeprowadzonych na zlecenie MON.

RB nie powinna bać się amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce, ale obecności wojsk rosyjskich na swoim terytorium – uważa ukraiński publicysta Witalij Portnikow.

W serii «Stulecie odzyskania przez Polskę Niepodległości» Narodowy Bank Polski wyemitował monety z wizerunkami Józefa Piłsudskiego, Józefa Hallera, Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego.

W wyborach samorządowych wzięło udział 54,27% uprawnionych do głosowania. To najlepszy wynik po 1989 r.

Do sejmików wojewódzkich w skali kraju PiS uzyskało 33% poparcia, Koalicja Obywatelska – 26,7 , PSL – 13,6, SLD – 6,6, Kukiz'15 – 5,9, a Bezpartyjni Samorządowcy – 5,8%.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Festiwal Chopinowski w Austrii

Dzięki mocy muzyki Festiwal Chopinowski w b. klasztorze kartuzów w Gaming w Austriii od 34 lat przyczynia się do budowania porozumienia między narodami i kulturami.



Orkiestra Symfoniczna Filharmonii w Zabrzu. Fot. wł. Filharmonii

Radio PoloNews podaje, że tegoroczny, 34. Festiwal Chopinowski, odbył się pod hasłem: Chopin i muzyczna era przed rokiem 1918 – w nawiązaniu do przypadających w tym roku dwóch wielkich rocznic: 100-lecia odzyskania Niepodległości przez Polskę i utworzenia Republiki Austriackiej.

Inaugurację festiwalu stanowił koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii w Zabrzu z udziałem solistów – Janusza Olejniczaka i Paula Guldy (fortepian) oraz profesora Edwarda Zienkowskiego (skrzypce). Podczas festiwalu odbyły się dwie premiery kompozytorów austriackich Petera Kotauczka i Kurta Schmidta oraz Markusa Aubrechta. Różnorodny program, prezentowany w uroczyście oświetlonym byłym klasztorze kartuzów w Gaming pozostawił u publiczności niezapomniane wrażenia.

Festiwal Chopinowski w Gaming to jedyny w Austrii festiwal poświęcony polskiemu kompozytorowi. Tu spotykają się artyści i melomani z całego świata. To miejsce integracji, tolerancji, otwarcia na sztukę, która nie ma granic. Jest to także okazja do promowania Polski i jej kultury, historii, skarbów turystycznych. Włodzimierz Szeląg, szef Polskiej Organizacji Turystycznej w Austrii, od lat w Gaming promuje Polskę.

U Polaków w Islandii

Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski wraz z delegacją odwiedził Islandię w dn. 12-14 października.

Głównym punktem wizyty były uroczystości związane z 10-leciem Szkoły Polskiej im. Janusza Korczaka w Reykjaviku oraz spotkanie z przewodniczącym parlamentu Islandii. Senacka delegacja spotkała się także z zamieszkującą tu Polonią i polskimi zakonnicami.

Przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej na wyspie mieszkało ok. 2 tys. Polaków. Znacząca migracja zarobkowa Polaków do Islandii nastąpiła po rozszerzeniu UE. Obecnie szacuje się, że w Islandii może mieszkać nawet ok. 30 tys. Polaków. Polacy są najliczniejszą grupą obcokrajowców w tym kraju.

Spotkanie z Polonią odbyło się w budynku polskiej ambasady w Reykiawiku. – Ta wizyta była potrzebna w kontekście poszerzenia współpracy obu państw – mówił marszałek Karczewski. Dodał, że wspólnym zadaniem dla Polaków, mieszkających poza granicami, jest nauka języka polskiego.

W rozmowach ze zgromadzonymi Polakami wzięli udział towarzyszący delegacji ministrowie – edukacji narodowej Anna Zalewska oraz wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Papierz.

W Dniu Edukacji Narodowej delegacja Senatu spotkała się z polskimi nauczycielami z całej Islandii, którzy przybyli na I Zjazd Nauczycieli Polskich w tym kraju. Marszałek powiedział, że edukacja stanowi fundament całego dorosłego życia i podziękował nauczycielom za trud i poświęcenie. Podkreślił, że Senat RP przywiązuje dużą wagę do nauki historii i języka polskiego poza granicami Polski.

Minister Zalewska zaznaczyła, że ministerstwo edukacji będzie kładło nacisk na doskonalenie nauczycieli. Dodała, że powstaje nowoczesna platforma w ORPEG-u, by nauczyciele mogli doskonalić się online, będą oni zapraszani także do Polski na studia podyplomowe.

Przygotowała
Wanda ROMAŃCZUK

Kodeks Makarewicza

Juliusz Makarewicz stworzył kodeks karny na ziemiach, które przez 123 lata posługiwały się trzema różnymi zbiorami przepisów. Jest uważany za ojca nowoczesnego prawa karnego w Polsce. Stworzył on najlepsze prawo w historii kraju.

Ur. w 1872 r. w Samborze k. Lwowa. Pochodził z rodziny patriotycznej, jego rodzice walczyli w powstaniu styczniowym. Studiował na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 1894 r. Juliusz Makarewicz zdał egzaminy państwowe, przyznające mu tytuł doktora praw. Uzyskanie habilitacji dało prawnikowi dużo swobody, dzięki czemu mógł publikować kolejne prace, kierując się jedynie naukową uczciwością. Autorytet Makarewicza jako karnisty stale rósł, dzięki czemu w 1904 r. cesarz Franciszek Józef przyznał uczonemu tytuł profesora nadzwyczajnego. W 1906 r. naukowiec opublikował pracę «Wprowadzenie do filozofii prawa karnego w oparciu o podstawy historyczno-rozwojowe». Dzięki tej rozprawie Makarewicz stał się jednym z najbardziej znanych karnistów na świecie.

W 1907 roku przeprowadził się do Lwowa, w 1923 r. Makarewicz został rektorem Uniwersytetu Lwowskiego im. Jana Kazimierza.

Wszedł do komisji, która miała przygotować jednolity kodeks karny. 12 profesorów i sędziów przez kilka lat pracowało nad ostatecznym kształtem przepisów, które ujrzały światło dzienne w 1932 r. Kluczowym dla sukcesu tak dużego projektu było doświadczenie Makarewicza. Z uwagi na wkład profesora, cały kodeks nazywany był Kodeksem Makarewicza.

Innowacyjność polskiego kodeksu karnego polegała na prostocie języka, jakim został napisany, a także na jednolitej systematyce. Nowością w tych czasach było także wprowadzenie indywidualizmu odpowiedzialności karnej, czyli wyszczególnienie podżegacza, sprawcy i pomocnika zbrodni. Całość liczyła 295 art. zawartych w 42 rozdziałach. Prosta i klarowna forma zwróciła uwagę sędziów z całego świata, którzy zgodnie chwalili kodeks. Był chwalony przez przedstawicieli krajów demokratycznych, autorytarnych, a nawet totalitarnych. W latach 1925-1935 był senatorem RP.



PROF. JULIUSZ MAKAREWICZ

II wojna światowa przyniosła okupację Lwowa przez wojska sowieckie. Makarewicz, jak wielu innych wykładowców został zwolniony z uniwersytetu. Rozpoczął więc organizowanie tajnego nauczania we własnym domu (podziemny UJK). Tajne komplety trwały pomimo starć o miasto między Armią Czerwoną a Wehrmachtem. Ukończyło je 50 studentów.

Pod koniec wojny profesor został aresztowany przez NKWD i wywieziony do GUŁAG-u w Donbasie, gdzie pracował w kopalni węgla. W obronie prawnika wystąpiło ponad stu ludzi związanych z polską nauką, którzy w specjalnym liście do Bolesława Bieruta zaapelowali o zwolnienie Makarewicza z obozu. Prezydent komunistycznej Polski, co było rzadkim przypadkiem, przychylił się do prośby i naukowiec mógł wrócić do domu.

Nie zważając na wszechwładzę komunistów, Makarewicz zachował charakterystyczną dla siebie nieprzejednaną postawę. Pomimo takich demonstracyjnych gestów, władze komunistyczne pozwoliły Makarewiczowi wrócić na lwowską uczelnię, gdzie był ostatnim polskim profesorem. Od 1947 r. profesor prowadził tam wykłady dotyczące «prawa karnego krajów burżuazyjnych». Podobnie jak przed wojną, jego zajęcia przyciągały tłumy studentów.

Zm. w 1955 r. we Lwowie, do ostatnich dni pozostając aktywnym zawodowo. Spoczął na Cmentarzu Łyczakowskim.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Dzień Wszystkich Świętych

W dn. 1 listopada odwiedziliśmy cmentarz parafialny w Teolinie. Tereny te są mocne wiarą i tradycją. Nawet okropne czasy ateizmu i wszelakie wysiłki władzy sowieckiej nie potrafiły zachwiać tu wiary i patriotyzmu w ludziach.

Mogiły na cmentarzu są ładnie posprzątane, upiększone kwiatami. Działacze oddziału ZPB w Sopoćkiniach zaopiekowali się jak zawsze grobami gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i jego żołnierzy z września 1939 r., mogiłą żołnierzy POW, którzy zginęli broniąc ojczystą ziemię w lutym 1919 r., także mogiłą zakładników rozstrzelanych przez Niemców w czasie wojny. Jak co roku w tym dniu na cmentarz tłumnie przybyli ludzie całymi rodzinami, żeby odwiedzić groby bliskich zmarłych, pomodlić się za nich, zapalić znicze i uczestniczyć we Mszy św.

W wygłoszonym kazaniu ks. Jerzy Martinowicz podkreślił, że tego dnia modlimy się nie tylko za wstawiennictwem kanonizowanych świętych, których znamy z imienia i nazwiska, a także tych, których nie znamy, a którzy są już w niebie.



Irena Waluś

Ks. Jerzy Martinowicz i ks. Antoni Obuchowski podczas sprawowania Eucharystii na cmentarzu w Teolinie



Spowiedź św. jest cennym darem dla naszych zmarłych

Irena Waluś



Wierni przyjmujący sakrament Komunii św.

Irena Waluś



Tradycyjnie cmentarze odwiedza się całymi rodzinami

Irena Waluś



Poświęcenie grobów przez kapłana

Irena Waluś



Procesja po Mszy św. alejkami cmentarza

Irena Waluś

Wystawa o Marszałku w Senacie

Irena Walus

Wystawa Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi zat. «Marszałkowi w hołdzie» została otwarta w dn. 24 października w Senacie RP. Przedstawiono na niej 35 obrazów zainspirowanych życiem i działalnością Józefa Piłsudskiego. Otwarcie wystawy odbyło się z udziałem dwóch wicemarszałków Senatu – Marii Koc i Bogdana Borusewicza.


Irena Waluś

Podczas otwarcia wystawy

– To niezwykle ciekawa wystawa, nie tylko ze względu na jej walory artystyczne, ale także i na to, że jej autorami są artyści mieszkający poza granicami Polski – na Białorusi, którzy w tak piękny sposób promują polskość i popularyzują postać Marszałka Józefa Piłsudskiego – mówiła podczas otwarcia wystawy wicemarszałek Senatu Maria Koc. Dodała, że to wspaniała forma oddania hołdu Marszałkowi, jednemu z najwybitniejszych Polaków w naszej historii, który swe życie poświęcił dla odzyskania przez Polskę niepodległości.

W otwarciu wystawy uczestniczyła kilkuosobowa delegacja Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, będących autorami prezentowanych na wystawie obrazów.

– Ta wystawa jest naszym wkładem w świętowanie 100-lecia Niepodległości Polski – powiedziała Walentyna Brysacz, prezes TPP. Podkreśliła, że na Kresach pamięć o Marszałku Piłsudskim jest wciąż żywa. Wspomniała, że twórcy z Towarzystwa Plastyków Polskich chętnie uczestniczą w projektach artystycznych, mających na celu upamiętnienie ważnych dla Polaków wydarzeń związanych z pamięcią historyczną. Prezes TPP przypomniała, że to nie pierwsza ich wystawa w Senacie RP. Dwa lata temu prezentowano tu wystawę, poświęconą obrońcom Grodna przed sowiecką inwazją we wrześniu 1939 r.

Wiceprezes ZPB ds. Kultury Renata Dziemiańczuk zaznaczyła patriotyczny wymiar wystawy. Przygotowując się do niej, artyści lepiej poznali polską historię i dzieło Marszałka Piłsudskiego, który przywrócił Polskę na mapę Europy.

Na wystawie można zobaczyć portrety Marszałka w różnych okresach jego życia, również obrazy inspirowane wydarzeniami z życia Piłsudskiego, ważnymi także dla Polski, oraz miejscami z nim związanymi, z jego rodziną.

Historyk sztuki Maryna Zagidulina zauważyła, że od czasów II Rzeczypospolitej przez lata malarze, graficy, rzeźbiarze tworzyli legendę Józefa Piłsudskiego i Legionów Polskich. Podkreśliła, że na wystawie TPP artyści ukazują szerokie spektrum malarskie, wykorzystując różnorodność form, tematów, technik, a także oryginalne rozwiązania konceptualne.

Warto również przypomnieć, że Marszałek, któremu uchwałą Rady Miejskiej z 21 maja 1930 roku nadano honorowe obywatelstwo miasta Grodna, lubił je i wielokrotnie przebywał w naszym mieście

w latach 1919-1933.

Na otwarciu wystawy w Senacie był obecny malarz Paweł Kastusik z Mińska, obecnie doktorant w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Artysta powiedział, że przygotowując się do wystawy, poznał wiele faktów z życia Marszalka, dzięki czemu Piłsudski przestał być dla niego daleką postacią historyczną. Temat jego doktoratu o tożsamości człowieka ma sporo wspólnego z tematem tej wystawy. «Piłsudski przyczynił się do powstania Państwa Polskiego, które kształtuje tożsamość narodową Polaków – zauważył artysta. – A poza tym człowiek zawsze i wszędzie musi siebie określać, więc towarzyszy mu refleksja o tym, kim jest».

Prace Walentyny Szoby są zawsze nietuzinkowe i oryginalne, tak było i tym razem. Na jej grafikach zobaczymy Wilno, Ostrą Bramę. «W sercu Marszalka zawsze było Wilno, odczuwał silną więź z tym miastem. Również bardzo lubię Wilno. Gdy bywam tam – od razu udaję się do Matki Boskiej Ostrobramskiej, żeby się pomodlić – mówiła artystka. – Dowiedziałam się, że Józef Piłsudski także bardzo czcił Madonnę z Ostrej Bramy. Poczułam więź z tym wielkim człowiekiem, serce którego jest pochowane na Rossie w Wilnie. Stąd moje nawiązanie do Wilna».

Wystawa «Marszałkowi w hołdzie» miała swoją premierę w Grodnie rok temu. Poświęcono ją 150. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, którą obchodzono w ubiegłym roku.

Z dziełami naszych malarzy zapoznali się również uczestnicy Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, wystawa gościła też w Domu Polonii w Ostródzie. Po prezentacji w Senacie będzie gościć także w Krakowie ■



Portret Marszałka Piłsudskiego autorstwa Wasyla Martynczuka

Tworzenie się narodu



Piotr JAROSZYŃSKI

Zbliża się setna rocznica odzyskania przez Polskę Niepodległości. Jednym z najciekawszych fenomenów związanych z wydarzeniami roku 1918 było włączenie się w dzieło walki o wolność całego społeczeństwa.

Do czasu rozbiorów walka o państwo była obowiązkiem i przywilejem tylko szlachty polskiej, a nie mieszczaństwa czy też chłopstwa. To szlachcic (jako sukcesor stanu rycerskiego) był żołnierzem, który własnym sumptem szykował się do walki, a płacono mu tylko wówczas, gdy przekraczał granice Rzeczypospolitej, co zdarzało się bardzo rzadko.

Jeżeli Polska odzyskała niepodległość aż po 123 latach niewoli, to oznacza, że czas rozbiorów nie był dla Polaków zmarnowany, że właśnie wówczas, mimo tak niesprzyjającej i upokarzającej sytuacji, następował przedziwny proces: przekuwanie wszystkich warstw naszego społeczeństwa w jeden naród, świadomy swej tożsamości i swych praw, w tym prawa do posiadania własnego państwa. Bo do walki o niepodległość włączyli się wszyscy, nie tylko szlachta i arystokracja, ale również chłopi i mieszczanie. Zwycięstwo było dziełem całego narodu polskiego.

Jak to się stało? Dzięki czemu przeszliśmy tak cudowną metamorfozę? Była to przede wszystkim zasługa naszych wieszczów, którzy nadali ton i kierunek myślenia o sprawach tyczących bytu narodu polskiego. W porę bowiem spostrzegli, że czasy szlacheckie odchodzą już w przeszłość, że powstać musi nowe społeczeństwo, ale takie, które w dalszym ciągu będzie zakorzenione w naszej ziemi, w swojskiej tradycji, w rodzimej kulturze.



Michał Elwiro Andriolli. Poloneza czas zacząć. Ilustracja do «Pana Tadeusza» do księgi XII. 1881 r.

Wśród wielu dzieł, które wpłynęły na taką właśnie przemianę naszego społeczeństwa, na plan pierwszy wybija się arcypoemat, arcydzieło, arcypiękne i arcypolskie. To «Pan Tadeusz».

Przyznam się, że kiedy jeszcze w szkole podstawowej stykaliśmy się z fragmentami «Pana Tadeusza», nie mogliśmy jako dzieci pojąć, dlaczego jest to takie wspaniałe dzieło. Wówczas w ramach zadań domowych musieliśmy uczyć się na pamięć wybranych fragmentów, w tym słynnego Koncertu Wojskiego na rogu. Potem trafiałem na nagrania w aranżacji znanych aktorów, aż wreszcie sam zacząłem przyswajać pamięciowo całe księgi. Gdy przychodził moment recytacji, dopiero wtedy zaczynałem nie tylko rozumieć, ale przede wszystkim widzieć. Ten poetycki świat stawał przed oczyma mojej wyobraźni jak żywy, konkretny, soczysty, pachnący.

A bohaterowie? Wprost wspaniali. I Wojski, i Maciek, i Pan Sędzia, ksiądz Robak, i Tadeusz, i Zosia, ... i Telimena. Chyba najbardziej bogatą postacią jest właśnie Telimena, wdzięczna i ujmująca, inteligentna i sprytna. Ale wszyscy koniec końców mają w sobie coś tak dobrego, tak ujmującego, tak bliskiego, że chciałoby się mieć ich jako rodzinę, jako bliskich, jako sąsiadów. Nawet dziś. Ale ten świat już odszedł. Czy całkiem?

Prof. Stanisław Pigoń w swoistym dwugłosie z Zygmuntem Krasińskim stwierdził, że Mickiewicz postawił sobie za cel «... ująć naród w momencie przeradzania się, pochwycić zewnętrzną zmienność, ale i wewnętrzną wieczystość form i zasad bytu narodowego»[...]. – Poeta – pisał o tem później Z. Krasiński – stał na przesmyku między znikającym plemieniem ludzi a nami. Nim umarli, widział ich, a teraz już ich nie ma».

Tylko Krasiński wszystkiego jeszcze nie dostrzegał. – W «Panu Tadeuszu» uwieczniona jest nie tylko trumna, ale i kołyska, nie tylko plemię umarłe, ale i rodząca się nowa, młoda Polska. Uwieczniona przede wszystkim nierozerwalność, biologiczna niepożytość polskości (ze wstępu do wydania «Pana Tadeusza» z 1929 r.). Tak. Dokładnie. Odeszły zaścianki, ale niepożyta polskość została, rozlała się na cały naród, odsłoniła niezmienne wnętrze zasad naszego narodowego bytu. I dlatego po dziś dzień «Pan Tadeusz» chwyta za serce każdego Polaka, czy on z chłopów, czy z panów, czy z wioski, czy z miasta, czy żyje w Polsce, czy na obczyźnie.

Gdy więc mam możność recytowania dłuższych fragmentów «Pana Tadeusza» na spotkaniach w różnych miastach Polski, ale również w Norymberdze, Toronto, Montrealu, Chicago, a nawet wśród misjonarzy pracujących w Afryce, w Burundi i w Ruandzie, i widzę najpierw to zaskoczenie, a potem głębokie zamyślenie, a wreszcie radość i śmiech, to wiem, że jestem wśród swoich, żeśmy wszyscy Polacy. Ta sama dusza, ten sam charakter, ta sama wrażliwość.

Bo jak to możliwe, żeby tamten świat, którego zewnętrznie już nie ma, bo znikły zaścianki i dworki, nie ma już kontusza i szabli, a i koń już nawet nie ciągnie pługa, był ciągle żywy i to w duszach tych, z których większość ze światem tym nigdy nie miała nic wspólnego. To jest niezwykłe. Poprzez «Pana Tadeusza» staliśmy się jedną rodziną. Mamy tę samą ciocię, Telimenę, i sędziego, nestora rodu, i Maćka, i Gerwazego. Oni już z nami zostaną na zawsze, jak długo trwać będzie naród polski.

Musimy jednak wracać do tradycji recytowania klasycznej poezji. Niech tekst pojawia się tylko na początku, a potem niech płynie z pamięci, jak zaczarowany; niech brzmi w naszych uszach ten epicki trzynastozgłoskowiec, o magicznej średniówce, niedostrzegalnych prawie rymach i dźwiękach tak wyrazistych «jak zgrzyt żelaza po szkle». Albo zdanie, którego chyba żaden cudzoziemiec nie wypowie: «na koniec z trzaskiem sali drzwi na wściąż otwarto». A jak inaczej to powiedzieć, jeśli naprawdę drzwi otwarto na wściąż, aż sala trzasnęła ■



Kwatera żołnierzy polskich, poległych w walce o niepodległość w ll. 1918-1920. Cmentarz farny w Grodnie

Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej w latach 1918-1919

Jan Kuźmicki

Początek artykułu w nr. 10/2018

15 listopada Rada Wojskowa wszczęła pertraktacje z władzami niemieckimi i zawarła z nimi początkowo umowę w dn. 16 listopada 1918 r., na mocy której władze niemieckie zgodziły się na tworzenie oddziałów polskich w opuszczonym przez nie powiecie grodzieńskim, za wyjątkiem m. Grodna i okolicy w promieniu pięciowiorstowym i dwuwiorstowym pasie neutralnym.

W razie naglących spraw poza granice wyznaczonej strefy mogła być wysłana niemiecka ekspedycja wojskowa, lecz tylko w porozumieniu się z Radą Wojskową i razem z oddelegowanym do takiej ekspedycji oficerem polskim. Na torze kolejowym należało wejść w kontakt z wystawionymi posterunkami niemieckimi i w wypadkach naglących okazywać im pomoc. Oznaką członków polskich oddziałów miała służyć biało-amarantowa opaska z pieczęcią i numerem. Lecz 19 listopada umowa powyższa została pogwałcona, gdyż władze niemieckie znowu cały powiat zajęły. Na mocy powtórnej umowy, zawartej dn. 20 listopada, Niemcy zezwolili na tworzenie oddziałów tylko za specjalnie udzielanymi pozwoleniami. Ponieważ ilość ludzi w każdej komendanturze nie była ściśle oznaczona przez władze niemieckie – ochotników przyjmowano w liczbie nieograniczonej. W końcu listopada ich ilość wzrosła do 742 ludzi, dysponujących 209 karabinami, 1 karabinem maszynowym, 33 końmi, 5 granatami ręcznymi, 3 siodłami, 5 wozami.

Samoobrona Wileńska, licząca podówczas oprócz oficerów 2048 ludzi, dysponowała nie o wiele większą ilością broni i sprzętu wojskowego. Stanowiło to poważny problem dla powstających oddziałów polskich. Wobec panującej drożyzny, wyżywienie jednego żołnierza kosztowało dziennie 3-4 marki, z braku więc funduszów utrzymanie większego oddziału, pomimo ofiarności ludności polskiej, było niemożliwym, postanowiono więc kierować ochotników do Łap do formujących się tam wojsk Okręgu Grodzieńskiego. Część ochotników po przybyciu do Łap wstąpiła również i do wojsk Okręgu Białostockiego. W tym miejscu warto odznaczyć, że akcja rekrutacyjna czasem napotykała na takie trudności, których nie można



Ks. Leon Żebrowski, prezes Polskiej Rady Naczelnej Ziemi Grodzieńskiej

było wcześniej przewidzieć.

Polska Rada Naczelna Ziemi Grodzieńskiej w osobach jej prezesa księdza dziekana Leona Żebrowskiego i sekretarza Antoniego Żaboklickiego w styczniu 1919 r. uznała za obowiązek zakomunikować do Departamentu Litewsko-Białoruskiego przy Ministerstwie Spraw Zewnętrznych Polski «o trudnościach akcji werbunkowej na terenach Ziemi Grodzieńskiej, wywołanych przypuszczalnymi usterkami w Dywizji Litewsko-Białoruskiej, do której wysłani są zwerbowani ochotnicy. Wielu z nich wraca zniechęconych i zniechęca innych, twierdząc, iż są przyjmowani i traktowani na wszelki wyraz nieżyczliwie, poczynając od Łap nie mogą się dobić żadnych informacji i wskazówek, są odsyłani od jednego urzędu do drugiego; oficerowie nie chcą ich informować itp. Pewne potwierdzenie tego znajduje się w porządkach panujących w Ostrowi i stwierdzonych przez jednego z członków prezydium Rady Naczelnej. [...] Czuć we wszystkim brak ładu, sprężystości i organizacji. Uważając, iż taki stan rzeczy może stanowić poważną przeszkodę w należytym rozwoju akcji obrony kresów, upraszamy o skierowanie tych informacji do wyższych władz wojskowych».

Rekrutacja ochotników aż do czasu przyjścia na te tereny wojska polskiego przebiegała wcale nie tak łatwo, jak można było odebrać z późniejszych publikacji o Samoobronie Grodzieńskiej. W każdym bądź razie liczba ochotników mogła być o wiele większa, gdyby nie przeszkody zarówno obiektywne, jak i subiektywne stojące na szlaku działalności werbunkowej. Agent werbunkowy Rosiewicz, prowadzący rekrutację ochotników w gminach Białostocczyzny (Janów, Suchowola, Dąbrowa, Nowy Dwór, Sidra) bezpośrednio przylegających do Ziemi Grodzieńskiej, a więc w podobnych warunkach, w raporcie z dn. 27 marca 1919 r. pisał: «Ludność polska naogół do akcji polskiej odnosi się przychylnie, wyraża życzenie jak najprędszego przyłączenia się do Państwa Polskiego. Do wojska zapisuje się niechętnie z wielu powodów: 1) brak uświadomienia i wrodzona podejrzliwość, 2) obałamuceni przez nieudane próby formowania zbrojnych sił po wyjściu Niemców na jesieni 1918 r., 3) działalność agitatorów białoruskich i litewskich (b. nieznaczna) wzbudzająca w ludziach nieufność w ogóle do nieznanych ludzi, ukazujących się nagle na wsi, 4) niepewność sytuacji politycznej (przyłączenie Białorusi i Litwy do Państwa Polskiego, ewentualnie do Rosji), 5) pogróżki Żydów miejscowych i Niemców pod adresem tych, którzy zapisują się do wojska polskiego, 6) pogłoski o złym odżywianiu i marnym wynagrodzeniu przez ludzi złej woli rozsiewane i przez dezerterów i zwolnionych z wojska polskiego. Na ogół istnieje przekonanie, że do wojska przyjmują niechętnie i robią duże przeszkody». W niektórych wsiach obawiano się iść do wojska z powodu ewentualnej pomsty nad całą wsią ze strony Armii Czerwonej, nadciągającej ze wschodu.

Stosunek miejscowej niepolskiej ludności względem oddziałów polskich na początku był przychylny, ponieważ od chwili sformowania Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej ustały w powiecie wszelkie rekwizycje i gwałty ze strony Niemców, ale z czasem postawa ta uległa zmianie, bo Niemcy przywrócili swoją władzę, zepchnęli oddziały polskie na margines i wszczęli poparcie roszczeń litewskich na te ziemie, nie przeszkadzając agitacji antypolskiej i pilnie obserwując, by Polacy nie nabierali na sile. Znaczny wpływ na stosunek ludności w okolicach Grodna względem Polski wywierały rozpowszechniane przez jej przeciwników kłamliwe pogłoski o pańszczyźnie, którą jakoby niosą władze polskie, i nadużyciach wojska polskiego, głównie żandarmów, które nie były pozbawione podstaw, lecz mocno wyolbrzymione. W tej sytuacji, zwłaszcza od drugiej połowy stycznia 1919 r., Polacy mogli liczyć wyłącznie na własne siły i borykali się z licznymi trudnościami. Ponieważ kupno broni, amunicji, artykułów żywnościowych i umundurowania wymagało takich sum, że nawet znaczna ofiarność ludności, przeważnie zaś ziemian, członków Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego nie wystarczała, 7 grudnia gen. Sulewski udał się do Warszawy celem zalegalizowania formacji i wystarania się funduszów na żołd i utrzymanie, dotychczas bowiem oficerowie i żołnierze żołdu nie

pobierali.

Oddziały Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej zostały podporządkowane Szefowi Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i na utrzymanie takowych otrzymano od Komitetu Białoruskiego 300 tys. marek. Z funduszy tych zakupiono 365 karabinów, 12 tys. ładunków karabinowych, 1 karabin maszynowy (austriacki), 1500 granatów ręcznych, 18 rewolwerów, 14 telefonów, kuchnię polową, samochód ciężarowy, 52 konie oraz niezbędną ilość bielizny, ubrań, butów i środków żywnościowych. Generał Sulewski przez Naczelnego Wodza został przyjęty do Wojska Polskiego i mianowany dowódcą Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. Po powrocie Sulewskiego do Grodna odbyła się w dn. 18 grudnia w kościele farnym uroczysta przysięga wojskowa sztabu Samoobrony na wierność Rzeczypospolitej Polskiej.

Prócz generała Sulewskiego i ww. oficerów wybitne zasługi w organizowaniu Samoobrony Grodzieńskiej położyli, pracując w jej sztabie, czy też w komendanturach, między innymi: mjr Hanicz, porucznicy Antoni Sienkiewicz, Rybek, Bobrowicz, Stanisław Siezieniewski, Stocki, Sulik, podporucznicy Feliks Oreluk, Piotr Daniszewski, Stanisław Miciuk, Kochanowski oraz tzw. podówczas chorążowie Bohusz, hr. Sołtan, Konstanty Piotrowski, Zalewski, Żakowski, Kiersnowski, Bobicki i wielu innych. Stan oddziałów grodzieńskich, tzn. strzelców grodzieńskich, tak charakteryzuje późniejszy raport Komisarza Rządu Polskiego na Okręg Grodzieński M. Ciszewskiego (wpłynął do Sztabu Generalnego w dn. 10.02.1919 r. za nr 5242): «Oddział ubrany jest bardzo rozmaicie w mundury rosyjskie, niemieckie i cywilne ubrania, mają szynele lub półkożuszki, uzbrojony jest w karabiny rosyjskie i niemieckie. Dzięki staraniom dowódcy Kopciówki, mjr. Bohaterewicza, żołnierz chociaż źle umundurowany, robi wrażenie dobrze wyćwiczonego (musztra na wzór polski). Czynności każdego dnia są rozpisane tydzień naprzód i ściśle wykonywane. Żołnierze piechoty przeszli musztrę, tyralierkę, ćwiczenia polowe i teorię strzelania (samego strzelania z racji małej ilości naboi nie przechodzono); konnica przechodzi ćwiczenia piesze, zajęcia konne, ścinanie łozy i zajęcia polowe, częste alarmy nocne i wywiady kilkunastowiorstowe. Dowódca oddziału konnego por. Czuczełowicz, jest starym kawalerzystą, służył w armii rosyjskiej 8 lat, jako wachmistrz, brał udział w kampanii karpackiej, dowodząc sotnią, potem szwadronem... Oddział przedstawia się, jako jednostka wojskowa, dodatnio».



Płk Bronisław Bohaterewicz, późniejszy generał

Myśl formowania oddziału konnego przy Samoobronie Ziemi Grodzieńskiej zaczęła kiełkować prawie jednocześnie przy dwóch komendanturach, mianowicie w majątku Kopciowszczyzna i w Indurze. Przy obydwu tych komendanturach zjawiają się zaczątki konnych oddziałów, z tą jedynie różnicą, że gdy komendant gminy Indury kpt. Włodzimierz Luczyński (był to drugi komendant Indury, pierwszym był chorąży Iwanowski), dążył jedynie do utworzenia oddziału konnych zwiadowców w ramach formującego się Grodzieńskiego Pułku Strzelców, ambicje porucznika Czuczełowicza od razu sięgnęły do zapoczątkowania odrębnego grodzieńskiego pułku ułanów.

Kapitan Luczyński tak opisywał trudności, związane z pracą w komendanturze Indury: «Stan komendy (w dniu 24 listopada 1918 r.): 1 chorąży, 1 plutonowy, 11 ochotników (wyrostki z okolicy od



IRENA WALUŚ

GRÓB PPOR. WŁADYSŁAWA KOWALEWSKIEGO NA CMENTARZU PARAFIALNYM W INDURZE

lat 15 do 20), 3 konie, 2 – dar obywateli, 1 – dar księdza Jana Kanickiego – proboszcza parafii indurskiej, uzbrojenie – jedna dwururka (dubeltówka), wypożyczona od księdza proboszcza. Wyżywienie – datki z okolicy. Służba komendy polegała głównie na werbowaniu nowych ochotników, których ilość zwiększała się z każdym dniem, oraz na patrolowaniu miasteczka Indury i przyległej okolicy. Trudność wykonywania służby bezpieczeństwa była spowodowana kompletnym brakiem broni. A więc by nie zdradzić swej bezsilności przed cywilną ludnością, ochotnicy krążyli wciąż po ulicach miasteczka, zachodząc do komendy i przekazując wzajemnie tę jedyną dwururkę w sposób nieznaczny, tak by ludność była przekonana, że oddział posiada większą ilość broni».

Przy komendanturze we wsi Tołłoczki znajdowało się 11 koni, 7 siodeł i 4 wozy taborowe, zdobyte na Niemcach w końcu listopada 1918 r. Kapitan Luczyński uzyskał rozkaz od komendanta Samoobrony gen. Sulewskiego zabrania tych koni i dostarczenie ich do Indury na zaczątek konnego oddziału, co i wykonał. Jednocześnie 8 grudnia 1918 r. zostało przysłanych z Grodna do Indury ośmiu ludzi (Michał Poczobut, Piotr Radwański, Antoni Minzer, Izydor Jodkowski, Jan Tupiczewski, Paweł i Kazimierz Jurowscy), nadających się do kawalerii, pod dowództwem chorążego Huberta Kliksa. Tak zorganizowany oddział przez komendanta Indury został podzielony na dwa plutony: konny (dowódca – chorąży Kliks), złożony z 20 szeregowych, uzbrojonych w karabiny, lecz bez szabel, posiadujący 12 koni; i pieszy (dowódca – chorąży Iwanowski), złożony z 25 uzbrojonych w karabiny szeregowych. Oddział intensywnie ćwiczył oraz co parę dni odbywał marsze po okolicy, werbując nowych ochotników. W dn. 2 stycznia 1919 r. baron Bisping ofiarował oddziałowi 10 koni wierzchowych oraz 22 siodła niemieckie, zakupione przez niego u niemieckich żandarmów w Brzostowicy Wielkiej. W parę dni później przybył do oddziału podporucznik Stanisław hr. Sołtan, oficer wybitnych zalet bojowych. Oddział liczył już 5 oficerów i ok. 80 szeregowych, uzbrojonych w karabiny, kilka szabel, dwie lance niemieckie, posiadał 22 konie i 29 siodeł.

W końcu grudnia 1918 r. za zgodą władz niemieckich oddziały z powiatu w liczbie przeszło 250 ludzi (w tym 30 konnych) zgromadzono do letnich baraków niemieckiego artyleryjskiego obozu w Kopciówce dla ostatecznego wyćwiczenia i zorganizowania. W ten sposób powstał Grodzieński Pułk Strzelców pod dowództwem mjr. Jackiewicza, podzielony przez dowódcę pierwszego batalionu mjr. Bohaterewicza na trzy kompanie (dowódca pierwszej – ppor. Oreluk, drugiej – ppor. Romanowski, trzeciej – ppor. Daniszewski), oddział konny i oddział taborowy. Oddział konny pod dowództwem kpt. Luczyńskiego, czyli oddział konnych wywiadowców Grodzieńskiego Pułku Strzelców (por. Czuczełowicz od samego początku nie chciał zgodzić się z taką nazwą i podjął wszelkie możliwe starania o uzyskanie nazwy Szwadronu Grodzieńskich Ułanów) w składzie 3 oficerów, 43 szeregowych i 34 koni, utworzono z połączonych oddziałów Indury i Kopciowszczyzny. W tym też czasie przybyło 10 koni i 5 siodeł oraz drobny ekwipunek wierzchowy, waszystko zakupione przez Komendę Samoobrony od Niemców.

C.D.N.

Polskie drogi do Niepodległości

Eliza Andruszkiewicz

W Senacie RP podczas V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy otwarto wystawę zat. «Polskie drogi do Niepodległości. Wielcy Polacy na emigracji w XIX w.», poświęconą wybitnym Polakom, którzy swoimi osiągnięciami sławili Polskę, gdy jej nie było na mapie świata.



Irena Waluś

Otwarcie wystawy z udziałem wicemarszałek Senatu RP Marii Koc

– Drogi, które ostatecznie doprowadziły Polaków do niepodległej ojczyzny, wiodły przez różne kraje i różne kontynenty. Ta wystawa ukazuje sylwetki wybitnych Polaków, wielkich osobowości, którym z różnych względów przyszło żyć poza ojczyzną. Mogli się zasymilować ze społeczeństwami, w których przyszło im żyć, tworzyć, dokonywać różnych wynalazków czy odkryć. A jednak do końca swojego życia, żyjąc na obczyźnie, pozostali Polakami i świadczyli o Polsce poprzez swoją twórczość, swoje badania naukowe, swoją działalność – powiedziała wicemarszałek Senatu RP Maria Koc podczas otwarcia wystawy.

Ekspozycja przypomina sylwetki i osiągnięcia znakomitych uczonych, inżynierów, architektów i artystów – zesłańców i emigrantów, którzy na przełomie XIX i XX w. wnieśli znaczący wkład w światową naukę i kulturę. Sławili ojczyznę w czasach, kiedy Polski nie było na mapach Europy.

Wystawa na 21 planszach zaprezentowała sylwetki: Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Domeyki, Pawła Edmunda Strzeleckiego, Henryka Arctowskiego, Karola Bohdanowicza, Ernesta Malinowskiego, Stefana Szolc-Rogozińskiego, Witolda Zglenickiego, Marii Skłodowskiej-Curie, Rudolfa Modrzejewskiego, św. Urszuli Ledóchowskiej, Olgi Boznańskiej, Eugenii Kierbedź, Marceliny Sembrich-Kochańskiej i polskich badaczy Syberii – Benedykta Dybowskiego, Jana Czerskiego, Aleksandra Czekanowskiego, Bronisława Piłsudskiego, Edwarda Piekarskiego i Wacława Sieroszewskiego.

Wśród tej galerii wybitnych ludzi są nasi ziomkowie. To Ignacy Domeyko, ur. w Niedźwiadce Wielkiej na Grodzieńszczyźnie. Jan Stanisław Czerski – geolog, paleontolog, przyrodnik i badacz Syberii oraz Karol Bohdanowicz – geolog, specjalista w dziedzinie geologii złożowej i górnictwa, geograf, obaj pochodzący z Witebszczyzny. Kolejne dwie osoby – Edward Piekarski, badacz Syberii, lingwista, uczony oraz Benedykt Dybowski – przyrodnik, podróżnik, odkrywca, lekarz, badacz jeziora Bajkał, Dalekiego Wschodu i Kamczatki, przyszły na świat koło Mińska. O czterech ostatnich nie pisaliśmy na łamach «Magazynu Polskiego». Warto, żeby nasi Czytelnicy dowiedzieli się o działalności i dorobku naukowym naszych rodaków ■



Władysław Tokarski

REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA PODCZAS PELETONU PAMIĘCI W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku

Irena Waluś

Jako samodzielna placówka muzealna istnieje od stycznia 2017 r., na razie jeszcze nie w stałym budynku muzeum – ten jeszcze się buduje. W obecnej siedzibie jest stała wystawa i aktywnie działa Centrum Edukacyjno-Wystawiennicze, proponując m.in. wystawy, warsztaty i inne przedsięwzięcia, żeby przybliżyć niełatwą tematykę martyrologiczną, także dzieciom i młodzieży. Cały czas trwa uzupełnienie zbiorów muzeum.

Muzeum Pamięci Sybiru nieprzypadkowo powstało właśnie w Białymstoku. «Nazwy Sybir, Kazachstan nie są tu obce, pamięć o Sybirze żyje – mówi Anna Kietlińska, kierownik Działu Edukacji i Promocji, – ponieważ dużo białostocczan zostało wywiezionych na Syberię, dzieci słyszały o wywózkach w rodzinach czy od sąsiadów». We wrześniu 1939 r. Białystok znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej. Podczas czterech deportacji dokonanych w ll. 1940-1941 na Syberię i do Kazachstanu wywieziono kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Białegostoku i okolic.

Pomysł, by stworzyć w Białymstoku ośrodek pamięci o zesłaniu Polaków na Sybir powstał na początku lat 90. Dokumentacją wywózek zajął się Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Wszechstronne badania tego tematu prowadzili także historycy Uniwersytetu w Białymstoku.

W 1997 r. wzniesiono Pomnik-Grób Nieznanego Sybiraka obok kościoła Ducha Świętego, rok później przy tej świątyni powstała izba pamięci, poświęcona tragedii osób wywiezionych na Sybir.

Miasto jest także miejscem wzruszających spotkań Sybiraków podczas Międzynarodowego Marszu Pamięci Zesłańców Sybiru, który w tym roku odbył się po raz 18. W marszu uczestniczy kilkanaście tysięcy osób, w tym z Białorusi, Australii, USA, Wielkiej Brytanii, Litwy, Ukrainy, Łotwy, Estonii

i innych krajów. Uczestnicy marszu to Sybiracy i ich potomkowie, kombatanci, ale także młodzież szkolna i harcerze.

W 2010 r. w Muzeum Wojska w Białymstoku powołano Dział Badań Zsyłek i Deportacji, przekształcony w 2013 r. w oddział tegoż muzeum. Konkretne działania naukowe i pamięć o wywózkach w Białymstoku stworzyły solidne podstawy do tego, aby powstało Muzeum Pamięci Sybiru.

Jednym z zadań muzeum jest upowszechnianie wiedzy, związanej z losami Polaków zesłanych na Sybir, osadnictwa w Rosji i ZSRR oraz dziejów dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. – Chcemy, żeby nasze muzeum stało się placówką, która łączy badaczy tematu, bo są ośrodki, które dokumentują tematykę sybiracką we Wrocławiu, Toruniu, Warszawie – zauważyła Anna Kietlińska. – Chcemy, żeby w Białymstoku koncentrowały się działania związane z upamiętnieniem Sybiru, także literackim.

Uzupełnienie zbiorów muzeum

W zbiorach są dokumenty, przedmioty, z których korzystali zesłańcy na Syberii, obrazy malarzy o tematyce sybirackiej. Muzeum stara się również pozyskać jak najwięcej listów.

– Kolekcja Muzeum Pamięci Sybiru składa się obecnie z prawie 4 tys. eksponatów. Większość z nich stanowią dary przekazane przez Sybiraków i ich rodziny – mówi Bogusław Kosel, kierownik Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. – Znaczną część naszych zbiorów (ok. 2/3) stanowią dokumenty i fotografie, pokazujące zarówno życie przed wywózką, jak i późniejsze losy deportowanych.

Muzeum Sybiru zajmuje się delikatną materią, jaką jest pamięć. W tym celu prowadzone są nagrania wspomnień Sybiraków. Pracownicy starają się zdążyć z czasem. «Teraz już mamy do czynienia z osobami, które trafiły na Syberię przede wszystkim jako dzieci, to są 70-, 80-letni ludzie – mówi Beata Mróz, specjalistka od spraw edukacji i promocji muzeum. – Chyba że najciekawszych nagrań dokonaliśmy tego lata w Klubie Pawłodarczyka (to ludzie, odbywający zesłanie w okolicach Pawłodaru, a także w całym Kazachstanie), raz w roku spotykają w ośrodku nad morzem w Rewalu. Przyjeżdżają tam z całej Polski, nawet z zagranicy, na okres ok. tygodnia. Codziennie nagrywaliśmy rozmowy, jednocześnie również kamerą filmową. Powstało w muzeum całe archiwum historii mówionej». Beata Mróz zaznaczyła, że został opracowany zestaw ok. 20 pytań i nagrania wspomnień odbywają się według wypracowanego scenariusza. Pytania dotyczą tego, czym się zajmowali na wysłaniu, czy chodzili do szkoły czy pracowali, na czym polegała ich praca. Pracowników muzeum interesują też takie pytania: czy ktoś z rodziny zmarł na zesłaniu, jakie były okoliczności powrotu, jak wyglądała podróż powrotna, dokąd wrócili – do domu czy na Ziemie Odzyskane. «Mimo że minęło tak dużo czasu od pobytu w łagrze, wielu z Sybiraków ma traumę do dnia dzisiejszego» – zaznacza B. Mróz.



BEATA MRÓZ

DZIECI POZNAJĄ SYBERIĘ PODCZAS WARSZTATÓW W MUZEUM

Oprócz nagrywanych wspomnień, muzeum zbiera także spisane wspomnienia i pamiętniki. Muzeum współpracuje z ośrodkiem Karta. W każdym muzeum są eksponaty, które mają z różnych względów dużą wartość. – Spośród najcenniejszych eksponatów mogę wymienić m.in. fajkę abp. wileńskiego Jana Cieplaka, patrona i duszpasterza syberyjskich zesłańców z okresu carskiego – oświadczył Bogusław Kosel. – Także albumy fotograficzne Henryka Prejznera, zawierające ok. 1000 fotografii z okresu służby w Armii Andersa, czy wykonane ręcznie naczynia i przedmioty codziennego użytku z Kazachstanu.



Irena Waluś

ANNA KIETLIŃSKA I BOGUSŁAW KOSEL PRZY EKSPONATACH MUZEUM. FOT. NIŻEJ: FAJKA ABP. JANA CIEPLAKA

Działalność edukacyjna

W dzisiejszych czasach, gdzie jest tak sporo ofert do ciekawego spędzania czasu wolnego, nie łatwo jest się przebić z tematyką martyrologiczną. Szczególnie jeżeli chodzi o dzieci i młodzież szkolną. «Tematyka, którą się zajmuje nasze muzeum jest delikatna i poruszająca. Wymaga od nas poszukiwania rozwiązań, żeby pokazać, że trzeba o tym pamiętać i jest to taka historia, której się nie znajdzie w podręcznikach, to historia żyjąca w opowieściach rodzinnych – mówi Anna Kietlińska. – Poszukujemy ciekawych form, gdy prowadzimy tradycyjne lekcje muzealne, szukamy także różnych form warsztatowych, by dzieci nie tylko słuchały, ażeby doświadczyły emocji, które towarzyszyły wywożonym dzieciom, młodym ludziom i osobom dorosłym. Warsztaty, które proponujemy, przenoszą ich w świat emocji towarzyszących. Dzieciom małym wszystkiego nie powiesz. Mówiąc o tym trudnym temacie, opowiadamy im np. o florze i faunie Syberii».

Anna Kietlińska podkreśla, że w ten sposób Syberia nie będzie dla dzieci abstrakcyjnym pojęciem geograficznym czy historycznym, a będzie się kojarzyła z konkretną krainą. Dzieci rozpoznają dźwięki, tropy zwierząt, zioła syberyjskie, podczas warsztatów sadzą zioła. Pracownicy muzeum znaleźli ciekawe rozwiązania dla pokazywania kontekstu Syberii.

Natomiast starsza młodzież, zdaniem Kietlińskiej, jest już przygotowana do trudnych tematów, znają temat łagrów, w szkole np. czytają «Inny świat» Gustawa Herling-Grudzińskiego.



Wiadomo, że dzisiejsza młodzież jest nastawiona na wizualizację oraz nowoczesne rozwiązania techniczne i to uwzględniają muzealnicy. «Proponujemy im np. przeżywanie historii poprzez udział w Peletonie Pamięci, podczas którego młodzież poznaje miejsca pamięci w Białymstoku związane z deportacjami, z sowiecką okupacją 17 września 1939 r. – mówi A. Kietlińska. – Przemieszczają się na rowerach. Na to nałożona jest edukacja historyczna. Podczas Peletonu Pamięci młodzież ogląda filmiki, uczestniczy w rekonstrukcji historycznej, np. aresztowaniu rodziny Kleinów, które miało miejsce. Po takiej podróży trafiamy na dworzec fabryczny, skąd wywożono białostoczan. Uczestnicy już są przygotowani, aby w zadumie posłuchać Sybiraka, który opowiada o swoich doświadczeniach. Gramy na emocjach – z elementu zaciekawienia historią przechodzimy do refleksji».

Z myślą o młodzieży muzeum organizuje w Białowieży grę terenową dla upamiętnienia wydarzeń związanych z I deportacją (10 lutego 1940). Młodzież wciela się w leśników, którzy ubiegają się o pracę i w ten sposób jakby zostają wrzuceni w tryby historii. Pojawiają NKWD-ziści, trzeba znaleźć sowieckie dokumenty. Pojawia się autentyczny wagon oraz rekonstruktorzy, którzy dokonują aresztowania. «Chodzi o emocje i refleksje na temat tego, dlaczego tak się działo. Potem młodzi rozmawiają np. z dziadkami czy sąsiadami, którzy byli deportowani» – podkreśla Anna Kietlińska.

Muzeum współpracuje ze szkołami, pracownicy znaleźli dużo ciekawych form, poczynając od tradycyjnych lekcji, a kończąc na aktywnych działaniach. Próbują wesprzeć się różnymi narzędziami edukacyjnymi.

Jednym z nich jest film, muzeum prowadzi Wschodnią Akademię Filmową, raz w miesiącu odbywają się pokazy, to film dokumentalny lub fabularny, gdzie lejtmotywem jest Syberia, zsyłki. «Mamy coraz szersze audytorium, od Sybiraków do młodzieży szkolnej. Po filmach widzę komentarze młodzieży na stronach internetowych» – powiedziała A. Kietlińska.

Wymyślili też Klub Edukacji Historycznej, w którym prowadzą prelekcje z myślą o młodzieży, na które zapraszamy ciekawe osoby. «Taką osobą był np. Krzysztof Suchowierski – młody białostoczanin, który rowerem przejechał z Białegostoku do wsi Białystok na Syberii. Podróżnik opowiadał młodzieży o swojej wyprawie, także o samodzielnej wyprawie rzeką Kołymą na nartach i piechotą. Kontekst deportacji pojawiał w jego opowiadaniu» – zaznacza Kietlińska.

Jeszcze jeden pomysł to prezentacja książek o wywózkach. Tych wydawnictw jest sporo, pracownicy próbują wyłuskać książki, związane z ich regionem, np. «Kromka chleba» Dagmary Dworak o deportowanych leśnikach.

W muzeum myślą również o tym, w jaki sposób można dotrzeć do osób zainteresowanych tematyką nie tylko na Podlasiu, ale np. na Grodzieńszczyźnie. Właśnie co mogą zaoferować dla przykładu uczniom z Grodna, którzy przyjechali do Białegostoku i mają do dyspozycji od jednej do trzech godzin czasu. Przede wszystkim zaproponują zwiedzanie wystawy stałej. «Możemy zorganizować warsztaty, przenoszące młodzież w XIX-wieczny świat zesłańców – badaczy Syberii, którzy prowadzili badania etnograficzne, geograficzne, przyrodnicze. Przedstawimy sylwetki badaczy np. Bronisława Piłsudskiego czy Wacława Sieroszewskiego» – proponuje Anna Kietlińska.





Andersowcy w Egipcie. Fot. z albumu Henryka Prejznera



Władysław TOKARSKI

Dzień Kobiet w Muzeum Pamięci Sybiru

Apel do Czytelników

Muzeum Pamięci Sybiru cały czas stara się uzupełnić swoje zbiory. Sporo eksponatów otrzymano od Sybiraków i ich rodzin. Kilka lat temu o pomoc w uzupełnieniu zbiorów zwróciło się do ludzi Muzeum Historii Polski i zbiórka przerosła oczekiwania organizatorów. Z takim też apelem zwracają się pracownicy muzeum do działaczy Związku Polaków na Białorusi i wszystkich tych, kto gotów jest się rozstać z pamiątkami rodzinnymi.

– Choć nasza kolekcja powiększa się niemal każdego dnia, ciągle poszukujemy przedmiotów dokumentujących pobyt w łagrach i więzieniach NKWD – tych wciąż zebraliśmy niewiele. Interesują nas również wspomnienia i różnego rodzaju zapiski dotyczące pobytu na zesłaniu – apeluje do naszych Czytelników Bogusław Kosel.

– Apelujemy o przekazanie pamiątek, godnie je zachowamy i ocalimy od zapomnienia, przekazując wiedzę młodemu pokoleniu – zapewnia Anna Kietlińska ■

Epitafium dla Czesława Kresły z Wołkowyska



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Zwiedzając Wołkowysk, z pewnością odwiedzimy zabytkowy kościół pw. św. Wacława. Po jego prawej stronie ujrzymy, otoczony niskim kamiennym murem, cmentarz katolicki. Na zewnątrz cmentarza, tuż przy jego murze, spoczywają zwłoki kilkudziesięciu zamordowanych Polaków.

Widział je na własne oczy mieszkający obok cmentarza stary żołnierz AK i OAK – Władysław Uchnalewicz. W dn. 18 września1939 roku na placu przed kościołem bolszewicka *jaczejka* rozstrzelała kilkudziesięciu rodaków, w tym kobiety i dzieci. To ich zwłoki pogrzebano pod murem cmentarnym.

Nieco wyżej, tuż za cmentarzem katolickim znajduje się nekropolia wojskowa – Polski Cmentarz Wojskowy w Wołkowysku. Spoczywa na niej m.in. 189 żołnierzy polskich, poległych w walce o Wołkowysk w dn. 23-24 września 1920 r. Tu spoczywają również doczesne szczątki kilku powstańców styczniowych.

Jak poinformowali mnie miejscowi Polacy, w latach 80. budowano linię energetyczną przebiegającą nad cmentarzem wojskowym. W trakcie budowy rozjechano ciężkim sprzętem mogiły.



Maurycy FRĄCKOWIAK

NA MOGILE CZESŁAWA KRESŁY

Czesław Kresło zainicjował odtworzenie mogił i własnym sumptem tego dokonał. To był niezwykły wyczyn skromnego niezamożnego pracownika miejscowej odlewni metali. Czesława, niezwykłego człowieka i patriotę, poznałem w 2006 r. Byłem z nim wówczas w lesie za miastem, gdzie znajduje się zbiorowa mogiła kilkudziesięciu rodaków zamordowanych przez Niemców w 1943 roku. Przy owej mogile Czesław wyrecytował wiersz poświęcony pomordowanym. W tym okropnym miejscu jego słowa brzmiały wstrząsająco. Spotykaliśmy się wówczas i później wielokrotnie. W 2007 r. miałem zaszczyt gościć w jego skromnym mieszkaniu. Był człowiekiem, z którego emanował ogromny smutek. Nigdy nie widziałem uśmiechu na jego twarzy. Gdy dociekałem przyczyny, powiedziano mi, iż człowiek ten przeżył rodzinną tragedię. Jego ukochany syn, którego ojciec wychował na prawego Polaka, poległ w Afganistanie. Czesław nigdy nie pogodził się z jego utratą.

Czesław Kresło zmarł w 2011 r., dowiedziałem się o tym niedawno, będąc w Wołkowysku.

Gdy udamy się na stary cmentarz katolicki, to po jego prawej stronie, niedaleko od wejścia, znajdziemy mogiłę Czesława Kresły.

Cześć Jego pamięci! ■



Martwa Droga. Lata 1947–1953. Fot. ze zbiorów IPN

Z relacji ludności polskiej w BSRR z miejscową władzą





Zdzisław J. Winnicki

Tadeusz Gawin

Początek artykułu w nr. 09, 10/2018

Opisaliśmy sytuację Dorgunia w opublikowanej książce. Tutaj dla korespondencji z tematem Dorguń cytujemy część tych ustaleń:

«…Na terenach, które stały się częścią ZSRR jako trwały skutek traktatu Ribbentrop–Mołotow, a następnie umowy samozwańczego «rządu polskiego» – Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) zatwierdzonych przez rząd tymczasowy (TRJN), przyjęto zasadę eliminacji polskości z zastosowaniem wszelkich możliwych w warunkach totalitaryzmu metod w tym ludobójstwa (np. fizyczna likwidacja grup ludności współpracujących z poakowskim podziemiem – przykładowo wioski Ławże i okolice wioski Piaskowce na dzisiejszej Grodzieńszczyźnie). Także w postaci kolejnych masowych deportacji, których formalnym początkiem w XX w. (jako kontynuacja zsyłek carskich) były znane z okresu (1936-1937 i 1938 w ówczesnym ZSRR) deportacje Polaków do Kazachstanu, a następnie znane i opisane w polskim piśmiennictwie naukowym oraz wspomnieniowo-martyrologicznym, cztery deportacje z lat 1940-1941.

W odniesieniu do tej ostatniej kwestii, która wymaga poszerzonych badań odnotujmy, w kontekście przeprowadzanego tutaj wywodu, niezwykle interesujące świadectwo ujawnione niedawno przez badacza białoruskiego, który dane odnośnie tej materii ogłosił w prasie. Przedstawione niżej kwestie, naszym zdaniem, wpisują się w historyczny i metodyczny ciąg



SOWIECKIE ZDJĘCIE PROPAGANDOWE, WZYWAJĄCE DO TZW. ROZKUŁACZENIA

represji antypolskich, których celem zawsze było jedno i to samo – depolonizacja wszystkiego na wschód od Bugu […]. Uzasadnieniem, jakie stosują w większości, w tym przywoływany, autorzy białoruscy jest przede wszystkim wątek klasowy, którym to argumentem autorzy świadomie bądź niejako po sowiecku «machinalnie» starają się jakby zasłonić wątek represji narodowych (antypolskich). W ramach tych kwestii wysuwana jest sprawa agrarna czyli najpierw «panujący za Polski, głód ziemi» wśród tutejszego białoruskiego chłopstwa, później realizacja owej «sprawiedliwej» idei czyli nie nadział a upaństwowienie, rozkułaczenie i kołchozeryzacja. I tu rysuje się problem doktrynalnego relatywizmu widoczny w ocenach. Z jednej strony padają szczegółowe, niemal co do hektara i sztuki (zwierzęta gospodarskie) wyliczenia tego, co władza radziecka dała «chłopstwu pracującemu» i wiejskim «biedniakom» oraz ile przywiozła (z BSRR) traktorów. Z drugiej, występuje właśnie sprawa kolektywizacji. O tej natomiast wiadomo, że na «Zachodniej Białorusi» tak naprawdę nastąpiła dopiero w latach 50. XX w.

Tymczasem zdecydowana większość autorów piszących i dyskutujących tę właśnie kwestię rolną – utworzenie kołchozów – uważa za szczególne osiągnięcie «zjednoczenia z BSRR». Także w tych ocenach widać swoistą dychotomię (relatywizm). Autorzy niejednokrotnie nie bardzo wiedzą, jak ocenić i określić drakońskie w większości sposoby realizacji owej «sprawiedliwości». Padają wtedy oceny w znanym nam skądinąd stylu «o błędach i wypaczeniach» – ale jednocześnie o «słusznym kierunku» przemian. Trzeba jednakże stwierdzić, że w białoruskiej prasie liberalizującej możemy odnotować już także inne oceny. Przykładem jest «Biełarusskaja Diełowaja Gazieta» (wydawana w języku rosyjskim).

Jej numer od 15.05.1999 r. (a więc w roku «okrągłej rocznicy «zjednoczenia» – aneksji polskich województw północno-wschodnich do ZSRR-BSRR w 1939 r.), prezentując skutki realizacji «sprawiedliwości klasowej» zastanej jako ucisk «feudalny pańskiej Polski», przedstawił interesujący pogląd na tę kwestię nazywając wprost ironicznie (?), początek (1947) zmasowanej akcji kołchozeryzacji «Rokiem wielkiego przełomu». Owa akcja, mimo jej niezwykle brutalnej realizacji na «Zachodniej Białorusi», a więc głównie w środowisku polskim (choć nie tylko), trwała jeszcze długo.

W trzy lata po początku wspomnianego przełomu, jak donosiły sprawozdania *rajkomów* z obszaru przedwojennych województw II RP «266 kołchozów Grodzieńszczyzny oraz 214 w obwodzie Mołodeczno [obecnie rozdzielony pomiędzy obwód miński i witebski – Z.J.W.] i 53,9% obwodu Baranowicze [obecnie rozdzielony pomiędzy obwody miński i brzeski – Z.J.W.] nie uspołeczniło jeszcze koni, które znajdują się w rękach chłopów...».

Klasowe aspekty «rozkułaczania Zachodniej Białorusi» w ocenie autora przywoływanego tekstu z «BDG», G. Grigorjewa wyglądały zatem następująco:

– 17 sierpnia 1947 r. rada ministrów ZSRR [sic!] podjęła uchwałę o podwyższeniu podatków dla gospodarstw chłopskich w zachodnich obwodach BSRR. Podatkami w zwiększonym wymiarze objęto wszystko, włącznie z pojedynczymi sztukami bydła i nierogacizny. Gospodarstwa większe uznane za «kułackie» obciążono jeszcze wyżej. Były to jak pisze Grigorjew «na tamte czasy bardzo znaczne sumy pieniędzy». Takich gospodarstw w jednym tylko obwodzie baranowickim ujawniono – 570. Dla rozkułaczania podobnie jak w latach 30. w przedwojennej BSRR zmobilizowano «aktyw biedniacki». Jak wyglądało kułackie gospodarstwo, autor ilustruje na przykładzie własności Anny Pachom we wsi Kościuszki w rejonie Mołodeczno: Anna Pachom mieszkająca z córką i dwiema wnuczkami posiadała: «7,95 ha gruntu ornego, 0,4 ha ogrodu, 0,05 ha sadu oraz 5 ha łąki oraz 1 konia, 1 krowę, 2 owce oraz dwa prosiaki».

W obwodzie brzeskim za kułackie w 1949 r. uznano 374 gospo-



Posiedzenie rady wiejskiej, poświęcone walce z kułakami. Fot. www.uhta24.ru



Plakat propagandowy

darstwa chłopskie. Szczególnym zjawiskiem, które «ujawniły» organa partyjne w tym obwodzie, było «przenikanie kułaków do kołchozów po uprzedniej sprzedaży mienia swej własności» co uznano za przestępstwo przeciwko własności uspołecznionej (sic!). Za karę ujawnieni przestępcy zostali «wykluczeni» z kołchozów oraz «obłożeni dodatkowymi podatkami». Pozostawało już tylko tajemnicą władzy, co stanowiło przedmiot dodatkowego podatku. W efekcie miejscowe władze donosiły do centrali: «chłopi porzucali swój dobytek i uciekali w niewiadomym kierunku...». Ludziom tym po ich ujęciu, wytaczano sprawy karne. Autor podaje jednocześnie przykłady represjonowania w powiecie raduńskim (Grodzieńszczyzna) całej masy osób, które nawet w przywoływanych wyżej normach nie mieściły się w kategoriach «kułackich». Represjom poddawano także chłopów uchylającym się od iście feudalnych (państwowa pańszczyzna) obowiązków, do których zaliczano bezpłatną przymusową pracę «pomocy przy wyrębie lasów», budowie dróg itd. Za to przestępstwo do 1948 r. skazano «w zachodnich obwodach 1530 chłopów». O zjawisku donosiło ministerstwo sprawiedliwości BSSR «...wskutek łagodności [sic!] sądów, kułacy, złośliwie uchylają się od płacenia podatków, szarwarku leśnego, ukrywają bydło i nierogaciznę... spośród ukaranych kułaków zaledwie 16,4% skazano na kary pozbawienia wolności powyżej 5 lat...».

Takie «argumenty» stanowiły podbudowę dla podjęcia kolejnych decyzji, jak zaznacza Grigorjew «o deportacjach kułaków i średniaków poza granice BSRR». Ten wątek podkreślamy, wskazując go badaczom sowieckich masowych deportacji ludności polskiej z województw wschodnich II RP z okresu od lutego 1940 do czerwca 1941 r. Badacze ci bowiem, w miarę pełnie ustalili przyczyny, warunki i skutki trzech masowych deportacji polskiej ludności w tym okresie. Były to, przypomnijmy, zsyłki w kategoriach: osadnicy, policjanci i służba leśna, przybysze – uciekinierzy z Polski centralnej oraz urzędnicy państwowi i właściciele ziemscy. Cytowane za Grigorjewem wydarzenia z lat 1944



Grupa żołnierzy z oddziału ppor. Anatola Radziwonika «Olecha», walczących na naszych terenach do maja 1949 r. (ppor. «Olech» siedzi w środku). Fot. ze zbiorów IPN

i 1947-1951 uprawniają nas w tym miejscu do postawienia tezy, że deportacje z roku 1944-45 (żołnierze AK ujęci w związku z Akcją «Burza» i «Ostra Brama»), a następnie wspominane tutaj deportacje po roku 1947-1948 to dwie kolejne wielkie akcje represyjne, które należy bezwzględnie doliczyć do jednego i tego samego ciągu antypolskich masowych akcji na terenach «Zachodniej Białorusi» (i «Zachodniej Ukrainy». Tam była jednak inna specyfika zjawiska powiązana ze zbrojnym podziemiem ukraińskich nacjonalistów). To z kolei należy połączyć z przywoływaną wyżej przedwojenną operacją antypolską przeprowadzoną najsilniej w ówczesnych zachodnich obwodach ówczesnych (przedwojennych); BSRR i USRR w dwu etapach; w ll. 1936-1937 i 1938. Do epoki carskiej w tym miejscu nie nawiązujemy, choć podobieństwa, mimo znacznie mniejszej skali tamtych akcji, są niewątpliwe. Wzory i metody działania oraz zasadniczy cel – depolonizacja zachodnich guberni (obwodów) – to podobieństwo (kontynuacja) oczywiste.

W ujęciu autora przywoływanego tekstu zagadnienie miało jednakże wyłącznie charakter klasowy (własność). I w znacznej mierze tak było. Nie mniej w praktyce była to ostatnia wielka, fizyczna, zorganizowana akcja depolonizacji (masowej czystki etnicznej) byłych Kresów Wschodnich II RP. Najwyraźniej teza o tym, że po ewakuacji wielkiej masy ludności do powojennej Polski «na Białorusi nie ma już Polaków», lansowana w powojennej BSRR, okazała się całkowicie błędna. Świadomi swego pochodzenia, przynależności narodowej i kulturowej polscy chłopi nie poddali się presji ideowo-politycznej. Nie stali się «Białorusinami radzieckimi» – wstępnym materiałem dla elementu «narodu radzieckiego». Tym bardziej, że właśnie na tych terenach (okolice Grodna, Wołkowyska, Lidy, Werenowa i Radunia) ciągle jeszcze trwał silny opór formacji poakowskich, które w zwartych oddziałach walczyły z miejscowymi organami sowieckimi do połowy 1948 r. zaś pojedyncze akty czynnego (zbrojnego) oporu notowano tutaj jeszcze w 1954 r. (te czyny przez władze nazywane aktami terrorystycznymi («terakty»).

Akcję deportacyjną zapoczątkowaną w roku 1948 można więc uznać za 5. masową deportację przyjmując za początek represje z roku 1940. Uzasadnieniem dla powyższej tezy mogą być

wzmianki w tekście cytowanego autora o tym, że karano chłopów za «niedonosicielstwo» (w latach bierutowskich stosowano do podobnych przestępstw tzw. mały kodeks karny. Dyspozycję podobnych norm określano potocznie jako «wiedział, nie powiedział») w tym konkretnie «karmienie bandytów lub oddawanie im krów...». Owi «bandyci» to właśnie oddziały poakowskie lub zbiegowie, często członkowie rodzin, przed skutkami «rozkułaczania».

Wspomnianych przestępców – «kułaków» oraz «uchylających się» zaliczano do kategorii przestępców kryminalnych. Według Grigorjewa, przywołującego w tej materii dane archiwalne, w samym tylko roku 1948 skazano w tej kategorii karnej na 10 lat łagrów: «chłopów w obwodzie grodzieńskim – 502, pińskim – 342, baranowickim – 247, brzeskim – 206». Łącznie we wspomnianym roku aresztowano i skazano 1604 «chłopów» w tym «611 kobiet». Akcja trwała dalej, z tym że kułacy przyjęci w bezpośrednio późniejszym okresie do kołchozów stali się, wzorem sowieckiej polityki w BSRR z lat 30., «...sabotażystami podejmującymi działania dla nie wychodzenia do pracy, obniżania dyscypliny wśród kołchoźników». Za to karano w sposób i w wysokości wskazany wyżej. Jak udowadnia przywoływany autor, mimo takiej skali represji tempo tworzenia kołchozów nie było imponujące. Kołchoz – ta sztandarowa instytucja i «zdobycz» klasowa Zachodniej Białorusi, wbrew uzasadnieniom politycznym («ucisk pańskiej Polski»), podnoszonym do dziś w oficjalnych wystąpieniach i propaństwowej lub sowiecko nostalgicznej publicystyce i piśmiennictwie, – jak wynika z ujawnionych archiwaliów, nie był dobrodziejstwem na jakie czekało «chłopstwo pracujące Zachodniej Białorusi». Udokumentowana wypowiedź Gieorgija Grigorjewa, opublikowana w niezależnej prasie, jest jednak stosunkowo odosobniona w tej mierze. Nie mniej, jak to już podkreśliliśmy, tezy przywoływanego autora abstrahują od aspektu narodowościowego wspomnianych wydarzeń. A zatem, jakby w sposób naturalny kontynuują tezę – «nie ma Polaków».



Partyjny lektor wśród kołchoźników

Znane fakty przymusowego kolektywizowania, wspomniana akcja karna, w tym masowe deportacje odnotowane w miarę dokładnie w sowieckiej sprawozdawczości, a znajdujące się w archiwach są w rozumieniu poważnej liczby autorów białoruskich dostatecznym dowodem na postępową praktykę «likwidacji ucisku klasowego». Są to jednak, mimo oczywistości, oceny odosobnione. Ów ucisk do tego stopnia był «akceptowany» przez masy, którym miał przynieść wyzwolenie, że jak, przytaczając archiwalne dokumenty partyjne, stwierdza Grigorjew, Komitet Obwodowy KPB(b) w Baranowiczach skuteczność akcji kołchozeryzacyjnej oceniał: «Na terenie obwodu znajdują się liczne wsie i gminy, w których przeprowadzono powierzchowną kolektywizację. Istnienie w tych gminach gospodarstw kułackich, oprócz złego przykładu niczego nie przynosi. Działania operacyjno-czekistowskie są nieskuteczne, podobnie jak praca polityczna podjęta przez komitet obwodowy partii odnośnie podwyższenia świadomości oraz skuteczności wiejskiego aktywu komunistycznego nie odniosły dostatecznych skutków dla wyplenienia wrogich nastrojów». Konkluzja oceny sytuacji jaką nakreślił I sekretarz OK KPB(b) w Baranowiczach była jego następująca propozycja: «...Celowym jest, by kułaków oraz rodziny osób, odnośnie których uznano je za prowadzących działalność antysowiecką – wysiedlić poza teren republiki. Będzie to odpowiadało nastrojom kołchoźników oraz chłopów pracujących [tzw. biedniaków – Z.J.W.]». W efekcie takich ocen, rząd BSSR 28 marca 1949 r. przesłał na ręce samego Stalina notatkę z prośbą «o zezwolenie na wysiedlenie przez organa MWD BSRR na północne tereny państwa 3100 rodzin kułackich, 632 rodziny represjonowanych szpiegów, dywersantów i zdrajców ojczyzny. Rodziny 635 członków grup bandyckich i ich popleczników, 2600 rodzin represjonowanych za wcześniejszy udział w organizacjach nacjonalistycznych oraz skonfiskować ich mienie dla przekazania kołcho-



Decyzje, dotyczące kolektywizacji każdego rejonu Zachodniej Białorusi, podejmowano w Moskwie

zom».

Jak zaznacza autor artykułu: «zgodę, oczywiście wyrażono». Jakby i tego było mało 22.02.1951 r. Komitet Centralny KPB(b) wystosował do centralnych władz ZSRR, na ręce «tow. Malenkowa» kolejny tajny dokument z kolejną prośbą o zgodę «na wysiedlenie z republiki pozostałych kułaków». Tu cytowane jest bardzo dokładne rozliczenie, z którego wynikało, że w «zachodnich obwodach pozostały następujące ilości rodzin kułackich (nie skolektywizowanych); w tym m.in. w grodzieńskim – 461 (tj. 1838 osób), mołodeczańskim – 355 (1155), brzeskim – 304 (12060)». Łącznie 6262 osoby. W efekcie we wrześniu 1951 r. rząd ZSRR (sic!) podjął uchwałę «O wysiedleniu kułaków z Białoruskiej SRR», zatwierdzając deportację 4431 «rodzin kułackich». Tak oto w połowie lat 50. zrealizowano «marzenie mas pracujących wsi białoruskiej na Zachodniej Białorusi» i wprowadzono trwającą do dziś kolektywizację.

Realizacja wspomnianej akcji to szczególny, mający charakter, jak to już wyżej zasygnalizowaliśmy, nieomal «czystki etnicznej» etap fizycznej depolonizacji Kresów na obszarze BSRR. Deportacje lat 1940-1941, ekspatriacja z lat 1944-1956, wspomniana akcja rozkułaczania oraz trwające do roku 1956 niemal nieprzerwane represje indywidualne i grupowe wobec Polaków – wrogów klasowych (głównie w związku z wcześniejszą współpracą z polskim podziemiem niepodległościowym z czasów wojny i z lat powojennych) – miały doprowadzić do fizycznego usunięcia jakiegokolwiek świadomego elementu polskiego, który jeszcze pozostał na Zachodniej Białorusi. Były to akcje, których skutki można łącznie liczyć w setki tysięcy. Takiego uderzenia w tutejszą polskość nie było nigdy wcześniej w dziejach tego Kraju. Potężna, brutalna i nieprzerwana aż do roku 1905 rusyfikacja (depolonizacja), prowadzona przez carską Rosję, okazała się stosunkowo mało skuteczną skoro totalitaryzm sowiecki «musiał» sięgnąć po akcje wydawało by się ostateczne, a więc te, jak zaznaczyliśmy, o charakterze ostatecznym – czystek etnicznych jako skutku masowych deportacji…» (wg Z.J. Winnicki, Współczesna białoruska doktryna i historiografia (po 1989 roku) wobec Polski i polskości, Wrocław 2003, s. 48-54).

Przypadek Dorgunia nie był zatem odosobniony. W latach 90. ub. wieku przeprowadzałem kwerendę w mińskim Centralnym Archiwum Państwowym im. Rewolucji Październikowej oraz w Archiwum Komunistycznej Partii Białorusi (obecnie połączonych w jedną instytucję: Narodowe Archiwum Republiki Białoruś). W AKPB w materiałach – protokołach z posiedzeń Centralnego Komitetu KPB znalazłem znaczną ilość skarg, które były przedmiotem rozpatrywania przez Biuro CK KPB jako przykłady «naruszeń polityki i prawa sowieckiego». W tych przypadkach owe naruszenia przypisywano nie ludności, ale właśnie lokalnym funkcjonariuszom sowieckim. Praktycznie wszystkie zbadane przeze mnie zapisy w powyższych sprawach dotyczyły skarg na prześladowanie polskich

wieśniaków, mających nieszczęście mieszkać na swojej ojcowiźnie w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej. Zapisy te opublikowałem w książce zatytułowanej «Szkice polsko-białoruskie». Dla ilustracji w związku z przypadkiem wsi Dorguń przytaczamy zaledwie dwie takie reprezentatywne sytuacje, napiętnowane przez najwyższe władze partyjne BSRR:

Z protokołów posiedzeń Biura CK KP (b) Białorusi:

Protokół nr 418 z 5 sierpnia 1947 r., f. 4, op. 48, d. 439.

Pkt. 7. «O przekroczeniach polityki partii i naruszeniach prawa radzieckiego w rejonie Mołodeczno. ...Nastąpiły poważne naruszenia w sposobie tworzenia kołchozów. Odpowiedzialni za tę pracę, zamiast praktyki wyjaśniania oraz przekonywania, przystąpili do siłowej praktyki odbudowy kołchozów istniejących przed wojną. Aresztowano w związku z tym 10 chłopów we wsi Witkowiszczyzna, 73-letniego S.G. Piekarskiego oraz A.A. Olechnowicza zamknięto w piwnicy i nie wypuszczono aż do momentu podpisania przez nich zgody na kolektywizację. W tym samym rejonie, 3.05. pracownik partyjny Jegorow i milicjant Korniejew przyszli pijani na zebranie, lżyli wszystkich i pobili przewodniczącego kołchozu oraz księgowego... Przewodniczący sielsowietu w Hoży «dwa miesiące pił i bił chłopów». Przewodniczący grodzieńskiego sielsowietu dokonał aresztowania chłopów (m.in. braci Romanowskich i Dylewskiego) za odmowę zwózki siana do jego zagrody. Zwalniał od podatków kułackie gospodarstwa (łącznie 108 ha). Przewodniczący sielsowietu w Sowłowsku, Wojnicki, systematycznie pił, zwalniał kułaków od podatku za łapówki, bił chłopów, których następnie zmuszał do dostaw wódki, aresztował ich w piwnicy sielsowietu, a za wypuszczenie zmusił do bezpłatnej budowy swojego domu. Dyrektor gordziłowskiej mleczarni – Digałow, sekretarz terenowej organizacji partyjnej – pił i kradł masło. W tej samej miejscowości pracownik partyjny Kleńko wraz z milicjantem Kondratienko wymuszali łapówki, donoszenie wódki, grożąc bronią pobili pełnomocnika wsi Z.I. Bożko, włamali się do domu Leszczyńskiej, chcąc zabrać córki, które boso uciekły na mróz.



Ulica w sąsiedniej z Dorguniem wiosce – Markowcach

Chłopom we wsiach: Kuczki, Skowrodki i Grudki zabrano ok. 200 ha ziemi, które tamci otrzymali od władzy radzieckiej w latach 1939-1940.

W okolicznych rejonach stwierdzono inne poważne naruszenia prawa radzieckiego: ze 130 ha ziemi (z b. majątku Połoczany) przeznaczonej dla uspołecznionej gospodarki rejonu (Mołodeczno) wykorzystywano zaledwie 30-40 ha, resztę przekazano chłopom w dzierżawę (wieś Kobyłki) – za co każdy dzierżawca odrabiał w «podsobnom choziajstwie» wykorzystywanym przez miejscowe władze – jeden dzień sprzężajnie lub dwa dni pieszo [Klasyczna pańszczyzna w sowieckim państwie socjalistycznym – Z.J.W.]. W podobny sposób *rajispołkom* odrabia «podsobnyje choziajstwa» we wsiach Rajewszczyzna, Wywiory i Seliwanówka, płacąc zmuszanym do tego chłopom solą i talonami na towary przemysłowe. Polityka podatkowa w rejonie kuleje, zachowano za łapówki kułackie gospodarstwa (bez podatków): Matusiewicza (16,87 ha), Zacharewicza (17,36 ha). Wobec winnych zastosowano nagany, wykluczenie z partii oraz skierowano sprawę do zbadania przez prokuraturę».

Protokół nr 422 z 26.08.1947 r., f. 4, op. 61, d. 447.

Pkt. 13. «O faktach poważnych naruszeń prawa socjalistycznego w rejonie świrskim obwodu Mołodeczno» (przekroczenia administracyjne, partyjne i dokonane przez przedstawicieli KGB).:

– aresztuje się bezprawnie obywateli i przetrzymuje w areszcie śledczym. 3.11.1946 r. na przeciąg 14 dni aresztowano przewodniczącego żukojniańskiego sielsowietu – Nikitina, rzekome zaś oskarżenie, podobnie jak siedmiu innym dostarczono po upływie dalszych 85 dni więzienia. Ci sami pracownicy rejonowego KGB m.in. zabrali i sprzedali krowę należącą do 68-letniej wdowy, pod groźbą użycia broni w podobny sposób skonfiskowali konia i krowę w Konstantynowie, w Wypoleńsku zaś bez pokwitowania skonfiskowali krowę, konia oraz 329 kg zboża i 575 kg ziemniaków».

Tak wyglądały, nie tylko w Dorguniu, relacje ludności polskiej w BSRR z miejscową władzą sowiecką ■



IRENA WALUŚ

PODCZAS KONCERTU W KIRSZE LUTERAŃSKIEJ

Koncert Kapeli Świętogórskiej

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Koncert zat. Odkrycia Polskiej Muzyki Oratoryjnej, z którym wystąpiła Kapela Świętogórska z Polski, odbył się w dn. 28 października w kościele ewangelicko-luterańskim pw. św. Jana przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.



IRENA WALUŚ

KONSUL GENERALNY RP W GRODNIE JAROSŁAW KSIĄŻEK I PREZES STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW MUZYKI ŚWIĘTOGÓRSKIEJ IM. JÓZEFA ZEIDLERA KRZYSZTOF FEKECZ

Wiele osób, gdy po raz pierwszy zobaczyło napis na afiszu koncertu w Grodnie – muzyka kompozytorów świętogórskich – zastanawiała się, o jaką muzykę chodzi. Otóż tradycja muzyczna w sanktuarium Maryjnym księży filipinów na Świętej Górze sięga XVII w. Świątynia znajduje się w Głogówku koło Gostynia w archidiecezji poznańskiej.

O tym niezwykłym miejscu i muzyce tamtejszych kompozytorów opowiedział przed koncertem ks. Jakub Przybylski ze Świętej Góry, prefekt muzyki. Podkreślił, że muzyka zawsze odgrywała dużą rolę w życiu kongregacji filipinów, ich pracy duszpasterskiej. Życie muzyczne na Świętej Górze kwitło do roku 1876, gdy nastąpiła kasacja klasztoru. Ksiądz zaznaczył, że kontynuuje dawne tradycje muzyczne Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej

im. Józefa Zeidlera, zrzeszające osoby świeckie i duchowne. Stowarzyszenie jest organizatorem Festiwalu Muzyki Oratoryjnej «Musica Sacromontana». W klasztornych archiwach zachowały się liczne zbiory 200-letnich i nawet starszych manuskryptów nutowych. Stowarzyszenie przywraca je do życia muzycznego.

Podczas koncertu wystąpiła Kapela Świętogórska, która nawiązuje do tradycji kapeli działającej w klasztorze do jego kasacji. Muzycy zagrali utwory Józefa Zeidlera, Franciszka Schuberta, Cesara Francka, Józefa Novotnego. Z zespołem wystąpili wspaniali soliści Iwona Hossa oraz Bartosz Gorzkowski. Publiczność w Grodnie doceniła kunszt muzyków i solistów oraz piękno muzyki kompozytorów świętogórskich i oklaskami na stojąco dziękowała artystom.

Oprócz wspanialej muzyki i śpiewu na publiczność ogromne wrażenie wywarł stosunek tych wspaniałych ludzi do zachowania swego dziedzictwa, które jest częścią polskiej kultury narodowej, jakże bogatej i różnorodnej.

Patronem stowarzyszenia jest Józef Zeidler (1744-1806), który mieszkał i tworzył w świętogórskim klasztorze. Muzykę zapomnianego kompozytora przypomniano podczas obchodów 200. rocznicy jego śmierci na I Festiwalu Muzyki Oratoryjnej «Musica Sacromontana» w 2006 r. Niektórzy muzykolodzy okrzyknęli go «polskim Mozartem». W Polsce zachowało się ponad 30 utworów kompozytora, w tym w archiwach świętogórskich – 16. W 2008 r. album z muzyką Józefa Zeidlera, nagraną na festiwalu w 2006 r., został uhonorowany prestiżową nagrodą Fryderyka w kategorii «Album roku – Muzyka chóralna i oratoryjna» ■



Joanna PUCHALSKA

PRZEDSTAWIENIE ARTYSTÓW Z MIŃSKA

Święto poezji w Nowogródku

DYMITR ZAGACKI

«O, nowogródzki kraju, mój domie ojczysty» – pod taką nazwą w dn. 5-7 października w Nowogródku odbyło się po raz pierwszy Międzynarodowe Święto Poezji, poświęcone 220-leciu urodzin naszego najwybitniejszego ziomka – Adama Mickiewicza.

Program obchodów zainaugurowała konferencja naukowo-popularna. Przed wygłoszeniem referatów jej uczestnicy złożyli kwiaty przy pomniku Wieszcza u stóp Wzgórza Zamkowego. W konferencji uczestniczyli naukowcy, pracownicy muzeów, krajoznawcy, którzy zajmują się badaniem różnych aspektów życia i twórczości wielkiego poety. Referaty były poświęcone życiorysowi Mickiewicza, miejscom związanym z jego życiem i twórczością. Na konferencji wystąpiła m.in. Joanna Puchalska z Polski – historyk sztuki, autorka wydanej w 2014 r. książki «Dziedziczki Soplicowa». Jej referat dotyczył dziejów dworu w Czombrowie, będącego najprawdopodobniej pierwowzorem Soplicowa z «Pana Tadeusza».

Uroczyste otwarcie Święta Poezji odbyło się 6 października. Publiczność mogła zobaczyć przedstawienie teatralne zat. «Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej» oparte na motywach twórczości Adama Mickiewicza. Spektakl został przygotowany przez artystów i muzyków Białoruskiego Państwowego Akademickiego Teatru Muzycznego w Mińsku. Rolę Mickiewicza w przedstawieniu zagrał Roman Podolako, znany aktor z Teatru Janki Kupały w Mińsku.

Państwowe Muzeum Historii Literatury Białoruskiej zaprezentowało podczas obchodów wystawę pt. «Dziady» Adama Mickiewicza: Historia dusz». W kościele

Joanna PUCHALSKA



KONSUL GENERALNY RP JAROSŁAW KSIĄŻEK WITA UCZESTNIKÓW ŚWIĘTA POEZJI

farnym, gdzie został ochrzczony przyszły poeta, odbył się koncert muzyki organowej. W Domu Muzeum Adama Mickiewicza chętni mogli zobaczyć czarno-biały film «Pan Tadeusz» z 1928 r. w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego, będący pierwszą ekranizacją arcydzieła poety. W Muzeum Historyczno-Krajoznawczym odbyła się prezentacja filatelistycznej wystawy «Adam Mickiewicz i Ignacy Domeyko – wybitni synowie Ziemi Nowogródzkiej». W ramach Święta Poezji zainaugurowano także muzeum pod otwartym niebem – wystawę makiet nieistniejących już zabytków architektonicznych Nowogródczyzny.

W dn. 7 października startował rajd rowerowy «Szlakiem Mickiewicza» na trasie Nowogródek – Świteź. Nad malowniczym jeziorem, które tak zauroczyło młodego Adama, że poświęcił mu dwie swoje ballady – «Świteź» i «Świtezianka» – odbyła się impreza animacyjna «Natchnęłaś mnie na utwory». Nad Świtezią zakończyły się obchody 220. rocznicy urodzin Wieszcza.

Adam Mickiewicz spędził w Nowogródku lata dziecięce i lata wczesnej młodości. W kościele św. Michała odbył się ślub jego rodziców. Ojciec poety, Mikołaj Mickiewicz był związany zawodowo z Nowogródkiem, wybudował tu dom i w roku 1803 sprowadził rodzinę z oddalonego około czterdziestu kilometrów Zaosia. W tym domu pięcioletni Adam wypadł z okna i stracił przytomność. Zrozpaczona matka zaniosła go do świątyni unickiej pw. Borysa i Gleba, gdzie przed obrazem Matki Boskiej Zamkowej mały Adaś odzyskał przytomność. O zdarzeniu tym wspomniał w inwokacji «Pana Tadeusza»:

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy

I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy

Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem…

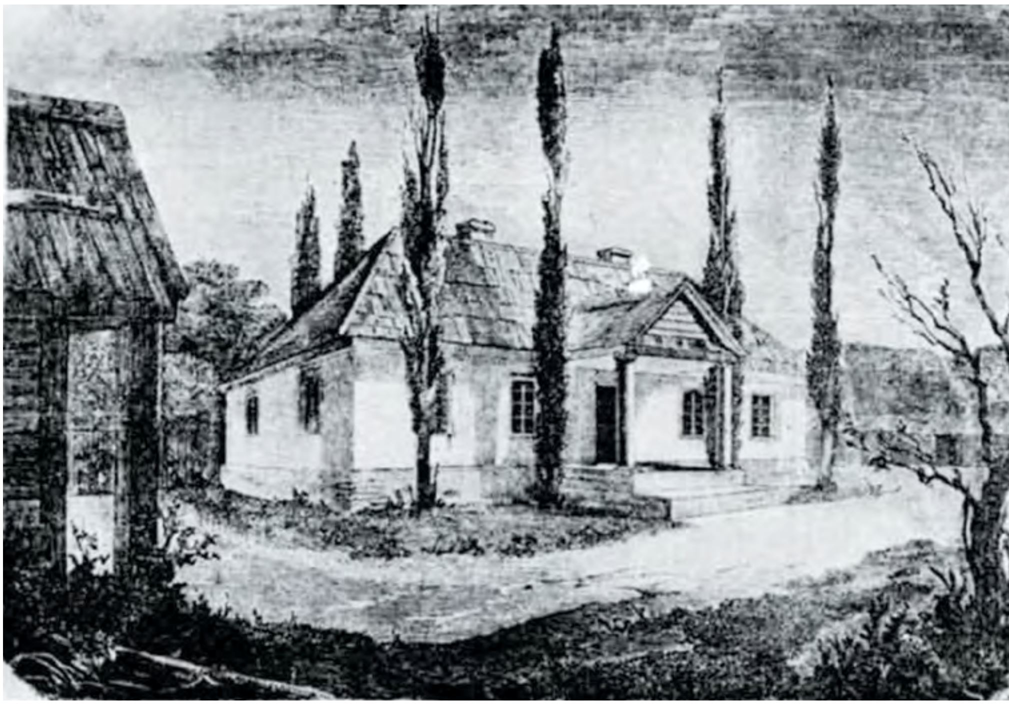
W latach 1807–1815 przyszły poeta uczęszczał do dominikańskiej szkoły powiatowej. W 1812 r. przez Nowogródek przeszły wojska Napoleona, maszerujące na Moskwę. Te wydarzenie sprawiło wielkie wrażenie na Mickiewiczu. Całe miasto opanowała wówczas atmosfera radości. Jednak kilka miesięcy później ta sama Wielka Armia napoleońska wracała pokonana przez Rosjan, a młody Adam obserwował jej przerażający odwrót.

W 1815 r. Mickiewicz opuścił Nowogródek i wyjechał do Wilna w celu podjęcia studiów ■

Bracia Wieszcza



Mieczysław JACKIEWICZ



Dom Mickiewiczów w Nowogródku wg starego drzeworytu, zachowanego na zdj. J. Żmigrodzkiego

Rodzice Adama Mickiewicza – ojciec Mikołaj Karol (1765-1812), herbu Poraj, adwokat sądowy w Nowogródku – i jego matka – Barbara z Majewskich (1767-1820), herbu Starykoń, mieli 5 synów. Barbara była córką Mateusza i Anny z Orzeszków Majewskich, dzierżawców majątku Cząbrów, położonego 14 km na południe od Nowogródka.

Pierworodny syn Mickiewiczów Franciszek Bronisław urodził się w 1796 roku w Nowogródku, zmarł w listopadzie 1862 r. w Rożnowie koło Obornik Wielkopolskich. Drugim z kolei był Adam Bernard, urodzony w grudniu 1798 r., zmarły w 1855 r. w Konstantynopolu, trzeci – Aleksander Julian, urodzony w 1801 r., zm. w 1871 r. w Guberni pod Kobryniem, czwartym był Kazimierz Jerzy, urodzony w 1804 r. w Nowogródku, zmarły w 1839 r. w majątku Antoniego Teofila Humenieckiego na Wołyniu.

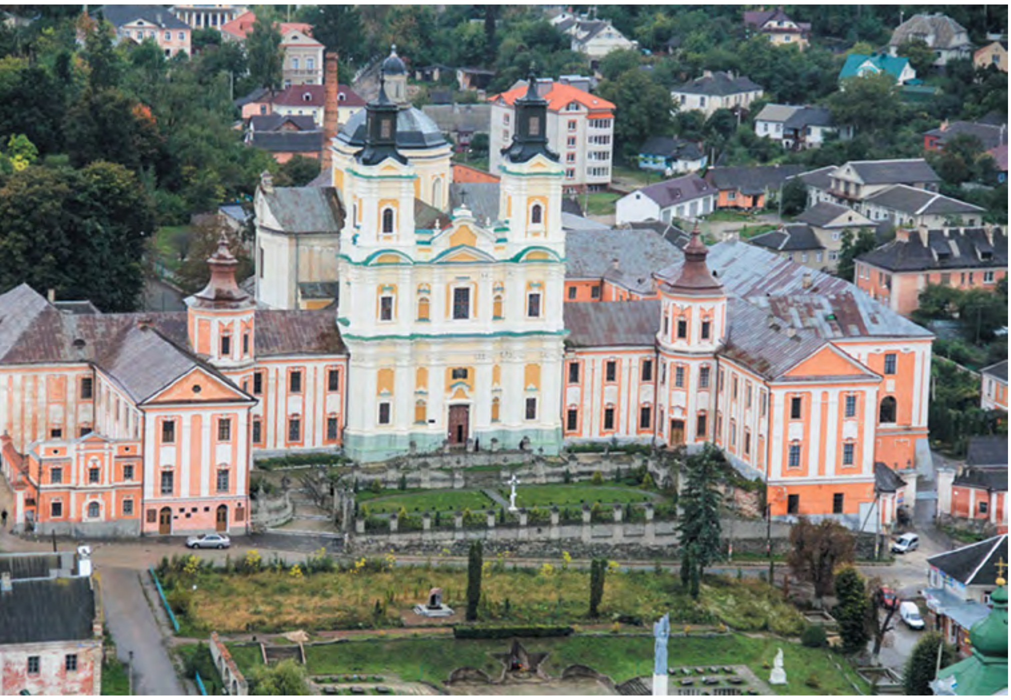
Niewiele jest informacji o życiu Kazimierza Jerzego, wiadomo tyle, że po ukończeniu szkoły powiatowej w Nowogródku studiował medycynę na Akademii Chirurgicznej w Wilnie. Po otrzymaniu dyplomu lekarza zaciągnął się do marynarki rosyjskiej w Odessie. We flocie służył 10 lat, nie utrzymywał żadnych związków z braćmi, zruszczył się, zachorował na gruźlicę, pod koniec życia był lekarzem domowym Antoniego Teofila Humenieckiego i w jego majątku zmarł.

Najmłodszym synem Mikołaja i Barbary Mickiewiczów był Michał Antoni, ur. w 1805 roku w Nowogródku. Zmarł tamże w 1810 r. w wieku 5 lat. Oprócz poety, najbardziej znanymi wśród braci byli Franciszek Bronisław, powstaniec, i Aleksander Julian, profesor prawa.

Aleksander Julian Mickiewicz, profesor prawa

Aleksander urodził się prawdopodobnie pod koniec lipca lub na początku sierpnia 1801 roku (dnia urodzin metryka nie podaje) w Nowogródku. Tu też ukończył prowadzoną przez dominikanów sześcioklasową szkołę powiatową. W 1819 roku, w wieku 18 lat, wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Wileńskiego. Przez całe studia, podobnie jak i w starszych klasach szkoły powiatowej, utrzymywał się z korepetycji i dorywczych prac, rzadko korzystając z pomocy Adama, wówczas nauczyciela szkoły kowieńskiej.

W 1822 roku wziął udział w ogłoszonym przez Wydział Prawa konkursie i zdobył drugą lokatę za pracę pisemną pt. «Jaki wpływ prawodawstwo rzymskie na prawodawstwo polskie i litewskie mieć mogło?». Obszerna ta rozprawa, opatrzona później przypisami Joachima Lelewela, została ogłoszona w 1825 roku w «Dzienniku Warszawskim». Jak wspomina biograf A.J. Mickiewicza, Zofia Makowiecka, «w roku 1826 Mickiewicz został wyróżniony nagrodą uniwersytetu w wysokości 100 rubli srebrnych, przeznaczoną dla najlepszego studenta prawa. Jako aktywny członek Towarzystwa Filaretów, wchodził w skład Komitetu Naukowego; wprowadzony 4 IV 1822 r. do Związku Filadelfistów, odznaczył się tam gorliwością i zdolnościami organizacyjnymi».



Widok na Liceum Krzemienieckie, w którym pracował Aleksander Julian Mickiewicz

A Towarzystwo Filadelfistów Błękitnych jako organizacja otwarcie stawiała sobie za cel przywrócenie jedności obu części Rzeczypospolitej, Królestwa Polskiego i Litwy. Podczas procesu filaretów został aresztowany i więziony w klasztorze OO. Franciszkanów w Wilnie od listopada 1823 do kwietnia 1824 roku. Jednak Mickiewicz uniknął zesłania, bo Komisja Śledcza nie zdołała wykryć istnienia filadelfistów. W 1826 roku uzyskał tytuł magistra obojga praw. W 1827 r. przebywał prawie pół roku w Petersburgu, gdzie załatwiał sprawy młodszego brata Kazimierza Jerzego oraz bezskutecznie poszukiwał pracy. Wracając do Nowogródka przez Moskwę, zatrzymał się u przebywającego tam Adama. Było to ostatnie ich spotkanie.

Jesienią 1828 r. Kuratorium Wileńskie mianowało go profesorem prawa polskiego, litewskiego, rzymskiego i encyklopedii prawa w Liceum Krzemienieckim, gdzie pracował do zamknięcia uczelni przez władze rosyjskie. Zofia Makowiecka, powołując się na Aleksandra Kozieradzkiego, ucznia Mickiewicza, pisze: «…profesor [A.J. Mickiewicz] przy okazji tłumaczenia historii prawodawstwa polskiego przechodził z uczniami kurs historii Polski, ucząc zaś prawa, wpajał równocześnie jego poszanowanie i przysposabiał młodzież na godnych obywateli». W Krzemieńcu Mickiewicz starał się założyć pismo «Dziennik Wołyński», lecz projekt upadł na skutek sprzeciwu władz rosyjskich. Po zlikwidowaniu liceum, wraz z grupą innych jego wykładowców, A.J. Mickiewicz w 1835 roku został przeniesiony do Kijowa, gdzie powierzono mu katedrę prawa rzymskiego na Uniwersytecie św. Włodzimierza. Miał u władz uczelni opinię utalentowanego pedagoga i stojącego na wysokim poziomie naukowca, ale nie cieszył się ich zaufaniem. Zarzucano mu, że skupiał wokół siebie byłych profesorów krzemienieckich, którzy snuli «bezpłodne wspomnienia minionych dni».

W 1840 r. władze rosyjskie skierowały profesorów krzemienieckich na różne uczelnie. Mickiewicz otrzymał przeniesienie na katedrę prawa rzymskiego na Uniwersytecie Charkowskim, założonym 29 stycznia 1804 r. na mocy ukazu carskiego staraniem Wasyla Karazina (1773-1842), uczonego i działacza społecznego, który zebrał wśród miejscowej ludności środki finansowe na budowę ośrodka naukowego w maleńkim wówczas Charkowie. Kuratorem uniwersytetu był m.in. Seweryn Potocki (1762-1829). Na Uniwersytecie Charkowskim Mickiewicz pracował przez 19 lat do 1859 r. Z początku wykładał po łacinie, później władze uniwersytetu zażądały, by wykładał w języku rosyjskim, co przychodziło mu z trudem, bo słabo go znał. W 1847 r., w wieku 46 lat, ożenił się z Teresą Terajewiczówną, córką Franciszka Terajewicza, właściciela folwarku Pucewicze, położonego 5 km na zachód od Nowogródka. Miał z nią syna Franciszka, który w powstaniu styczniowym był agentem dyktatora Romualda Traugutta, a po jego śmierci poślubił wdowę po nim, Kościuszkównę z domu.

Gdy tylko uzyskał prawo do emerytury, opuścił uniwersytet. W 1859 r. powrócił w Nowogródzkie z zamiarem odkupienia Zaosia lub rodzinnego domu w Nowogródku, skonfiskowanego i sprzedanego z licytacji z powodu udziału brata Franciszka Bronisława w powstaniu listopadowym.

Barbara Mickiewiczowa zmarła 9 października 1820 r., jej synowie Adam Bernard, Aleksander Julian i Kazimierz Jerzy zdecydowali, że w gnieździe rodzinnym zostanie najstarszy brat Franciszek Bronisław, który też opiekował się najmłodszym Kazimierzem Jerzym. Gdy zaś w 1824 r. ten wyjechał na Wołyń i później zaciągnął się do marynarki rosyjskiej, a Aleksander wyjechał na Ukrainę, Franciszek w dworku pozostał sam. Po powstaniu listopadowym Franciszek, jako powstaniec, z wojskiem uszedł do Prus Wschodnich, w dworku nikt nie mieszkał i w 1833 r. władze rosyjskie dworek i działkę przydomową skonfiskowały, a w 1838 roku zlicytowały. Kupił go za 2285 rubli adwokat Julian Bijołt i po remoncie wydzierżawił, m.in. mieszkał tu podczas leczenia

poeta Julian Korsak i w 1855 r. tu zmarł.

O dworku Mickiewiczów w 1862 roku pisał literat, podróżnik i etnograf Edward Chłopicki (1830-1894): «W Nowogródku jedyną niezniszczoną przez czas pamiątką po Adamie jest stojący w środku krętej i dosyć nieschludnej uliczki dom jego ojca. Siedziba ta ogrodzona wysokim parkanem składa się z pięknego z oszklonym gankiem murowanego domu, z drewnianej oficyny, ze starej stajenki oraz z dwóch, owocowego i warzywnego ogrodów». Dalsze losy dworku Mickiewiczów były następujące: w 1863 roku spaliła się oficyna, a w 1881 r. cały dom. Sześć lat później, w 1887 roku ówczesny właściciel parceli, Antoni Dąbrowski, mieszkający w Twerze w Rosji, odbudował dom, zachowując dawny rozkład pomieszczeń. Wydzierżawił go wtedy aptekarz Karpowicz, który w prawej części urządził aptekę. Później, aż do 1913 roku mieszkali tu Rosjanie – mianowani marszałkami szlachty: Diemidow, Saburow i Giess. W latach 1915-1920 stacjonowały sztaby wojsk niemieckich, polskich i bolszewickich, m.in. w ll. 1916-1917 mieszkał w dworku dowódca XVII rezerwowego korpusu niemieckiego gen. Reinahard von Scheffer-Boyadel (1851-1925). W drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. dom Mickiewiczów odwiedzali m.in. Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Ignacy Domeyko, Janka Kupała.

W 1861 r. 26-letni Władysław Mickiewicz, syn poety, podstępem uzyskał w Turcji wizę rosyjską i przez Odessę, Kijów, Żytomierz i Mińsk przybył do Nowogródka. Przyjmowany był bardzo ciepło jako syn Wieszcza. Zatrzymał się w domu swych dziadków, który w tym czasie dzierżawiła rodzina Markiewiczów. Na cześć gościa wygłoszono mowy powitalne, wręczono album z dedykacją, wystawiono sztukę. Śpiewano polskie



Grób rodziny Aleksandra Mickiewicza na cmentarzu przykościelnym w Kobryniu

pieśni, były polskie stroje narodowe. Po raz drugi Władysław Mickiewicz przebywał w Nowogródku w 1922 roku, mając lat 87. Z ganku dworku przemawiał do zgromadzonych ludzi.

Po I wojnie światowej dworek dzierżawiła Maria Wierzbowska. W 1927 r. został on odbudowany po kolejnym pożarze. W 1930 roku Komitet Uwiecznienia Pamięci Adama Mickiewicza uchwalił wykupienie dworku z rąk prywatnych i utworzenia muzeum. Dopiero w 1937 r. udało się wykupić dworek i po wyprowadzeniu się Wierzbowskiej Muzeum Adama Mickiewicza otwarto dn. 11 listopada 1938 roku.

Aleksander Julian Mickiewicz po powrocie z Charkowa w rodzinne strony udał się do Nowogródka, by odkupić dworek rodziców, lecz ówczesny właściciel wyznaczył zbyt wygórowaną kwotę, na którą nie stać było emerytowanego profesora, toteż znalazł odpowiedni folwark Gubernia pod Kobryniem na Polesiu, ten majątek nabył i tam zamieszkał do końca życia, zajmując się gospodarstwem i przygotowaniem do druku «Encyklopedii prawa oraz Kursu prawa rzymskiego» (ostatecznie niewydanych). W rękopisie również pozostał «Kurs prawa cywilnego polskiego i historii, wykładany w Liceum Krzemienieckim» w 1829 r.

W pracy pisarskiej przeszkadzała Mickiewiczowi choroba oczu, w ostatnich latach całkowicie stracił wzrok. W 1863 r. popierał prowadzoną w kobryńskim powiecie akcję powstańczą Romualda Traugutta. Zmarł w Guberni 16 listopada 1871 r., pochowano go na cmentarzu przykościelnym w Kobryniu. Jak pisze Denis Żychawiec w «Historycznaj praudzie», pomnik nagrobkowy na mogile A.J. Mickiewicza zachował się do naszych czasów w dobrym stanie ■

Światowe Forum Nauki Polskiej poza Granicami

IRENA WALUŚ



IRENA WALUŚ

PODCZAS OBRAD FORUM NAUKI

Forum odbyło się w ramach V Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, jak również cztery inne fora: oświaty, kultury, sportu i turystyki, polonijnych organizacji oraz mediów. W forum nauki udział wzięło 78 uczestników, wygłoszono na nim 14 referatów. W referatach naukowców poruszono m.in. takie kwestie jak kondycja nauki polskiej poza granicami i w Polsce, wzajemne kontakty i współpraca, wkład nauki polskiej w naukę światową. Referaty stały się podstawą dla merytorycznej dyskusji naukowców.

Dr Joanna Pyłat, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie z siedzibą w Londynie, powiedziała, że forum zajmowało się analizą dorobku polskich naukowców poza granicami, dyskutowano na nim o potrzebach i problemach młodych naukowców pracujących poza granicami, szansach na ich współpracę z naukowcami i ośrodkami w Polsce.

Uczestnicy forum zastanawiali się również, co zrobić, aby polskie uczelnie znalazły się na wysokich pozycjach w rankingu światowych uczelni. Według prof. Krzysztofa Ciosa z Virginia Commonwealth University grupa informatyków i statystyków powinna opracować system, dzięki któremu można byłoby upowszechniać dokonania polskich naukowców na całym świecie. Podkreślił, że uznanie naukowców na świecie oparte jest na jakości i częstotliwości cytowania ich publikacji. Aby zwiększyć liczbę cytowań prac z jednej uczelni, proponował konsolidację publicznych placówek.

W ocenie prof. Krzysztofa Ciosa to są konieczne działania w obliczu międzynarodowego współzawodnictwa. Proponował on stworzenie polskiej akademii młodych dla wybitnych naukowców polskich.

Unislawa Williams ze Spelman College z Atlanty wskazywała na duży potencjał współpracy naukowców amerykańskich mających polskie korzenie z polskimi ośrodkami akademickimi. Mówiła także o współdziałaniu w ramach wspólnych grantów naukowych, udziale w międzynarodowych programach naukowych. Sygnalizowała również o potrzebie stworzenia strony internetowej, informującej o możliwościach studiowania w Polsce.

Podczas V zjazdu apelowano o powroty Polaków do Macierzy, poruszył tę kwestię w liście do delegatów premier rządu. Podczas obrad podkreślano jednak, że jak na razie nie wypracowano systemu, jeżeli chodzi o powroty rodaków z zagranicy do Polski. Proponowano stworzyć w tym celu punkty konsultacyjne przy ambasadach RP i wypracować rządowy plan dotyczący powrotu z zagranicy.

Na ostatnim podsumowującym posiedzeniu forum zostały złożone wnioski, uwagi i postulaty jego

uczestników. A było ich sporo. Uczestnicy forum widzą potrzebę rzetelnej analizy historycznych i współczesnych dokonań polskich naukowców za granicą w kontekście indywidualnym, organizacyjnym i instytucjonalnym. Jest także potrzeba wsparcia finansowego dla takich badań na Wschodzie.

Podkreślano, że warto popularyzować osiągnięcia naukowe i inżynierskie Polaków pracujących poza granicami Polski. Te działania mają się przyczynić do poprawy wizerunku Polaków i Polski na świecie.

Wielu prelegentów wnioskowało, że jest potrzeba regularnych spotkań w ramach Światowego Forum Polskiej Nauki i Myśli Technicznej Poza Granicami Kraju (na razie nazwa robocza) z perspektywą ustanowienia centralnego organu polonijnego ds. Polskiej Nauki i Myśli Technicznej za granicą. Organizacja mogłaby działać w oparciu o grupy robocze, tworzone z misją wykonania określonych zadań, np. zainicjować prace nad aktualizacją Encyklopedii Polonii Świata, stworzyć mapę polonijnych organizacji naukowych i inżynierskich w celu określenia wspólnych działań i celów, wypracować i wspierać formy integracji i współpracy branżowych organizacji polskich i polonijnych.

Uczestnicy Forum podzielili pogląd, że nowa Konstytucja dla Nauki ma potencjał poprawić wizerunek i jakość nauki tworzonej w Polsce. Zadeklarowali gotowość udziału Polonii w procesie zmian proponując powołanie grup roboczych do kontaktu z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego i dyskusji w kwestii takich inicjatyw jak powołanie doradztwa naukowego przy premierze RP w osobach wybitnych przedstawicieli nauki polskiej poza granicami kraju, także wprowadzenie do Rad Uczelni w Polsce przedstawicieli nauki polskiej poza granicami kraju; wytworzenie mechanizmów finansowania łączonych, polsko-polonijnych grantów badawczych, inicjatyw technologicznych i transferu technologii oraz powołanie elitarnej Akademii Młodych z silnym głosem doradczym i opiniotwórczym.


Irena Waluś

Dr Joanna Pyłat, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie

Wnioskowano także o stworzeniu platformy do kontaktu z instytucjami typu Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA) w celu: opracowania bazy danych o naukowcach polskich za granicą nie mających bezpośredniego kontaktu z Polską, jak również opracowanie bazy danych o naukowcach polskich za granicą, chcących wysyłać swoich studentów na staże naukowe do Polski, i odwrotnie.

Uczestnicy Forum wyrazili poparcie dla inicjatywy Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO) w staraniach o przyznanie tej uczelni praw nauczania na poziomie licencjackim.

Uczestnicy Forum dostrzegają dotkliwe rozproszenie informacji dotyczących inicjatyw Polski adresowanych do Polonii, nie tylko o charakterze naukowym.

Na prośbę dr Joanny Heyman Salvadé z Włoch, naukowcy zgłosili postulat o sformalizowanie prawa do swobodnego i bezpłatnego dostępu do polskich pomników żołnierzy II Korpusu na Monte Cassino, znajdujących się na terenach opactwa klasztoru na Monte Cassino.

Naukowcy odbyli także wizyty studyjne w Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego (ICM UW), Instytucie Pamięci oraz Centrum Nauki Kopernik. Najwięcej chętnych było do zwiedzania IPN. Podczas wizyt studyjnych zapoznali się z działalnością tych placówek, które są zainteresowane współpracą z Polonią ■



IRENA WALUŚ

STOISKO Z PRASĄ ZPB

Z przyjemnością czytam naszą prasę

Jestem urodzona we wsi Zabłocie koło Grodna w 1935 roku. Ukończyłam 4 klasy polskiej szkoły nr 2 w Grodnie w 1948 r.

Czytam czasopismo «Magazyn Polski» i gazetę «Gos znad Niemna» razem ze swoją koleżanką Albiną Waszkiewicz i in. Chcę powiedzieć, że bardzo są to ciekawe pisma. Znajduję wiele do poczytania. Podkreślam w nich to, co jest dla nas ciekawe. Interesujemy się wszystkim, co dotyczy powiatu grodzieńskiego, dlatego że jesteśmy urodzone we wsi Kaplica, Zabłocie, Kulbaki, Małyszczyzna i in. Mnie prasę dostarcza moja była uczennica Leokadia Zabielska.

Przeczytałam sporo artykułów, znalazłam wiele informacji o znajomych, np. o śp. Natalii Kaniuk, o wydarzeniach historycznych i kulturalnych. Z Natalią Kaniuk razem pracowałyśmy w szkole, często rozmawiałyśmy ze sobą przez telefon, była ona na moich 80. urodzinach, w szkole nr 2 w Grodnie uczyła historii, uczyła także moje dzieci.

Po ukończeniu wydziału fizyko-matematycznego w Instytucie Pedagogicznym w Grodnie pracowałam kolejno w Raduniu, w Pielasie, Zabłociu, położonych w rejonie raduńskim.

Czytam o naszych terenach, o działalności Armii Krajowej na naszych ziemiach, o szkołach, Sybirakach. Mało brakowało, a nasza rodzina znalazłaby się na liście na wywózkę: byliśmy dla władzy «kułakami», gdyż mieliśmy sporo ziemi i dobrze prowadzoną gospodarkę.

Czytałam hymn Sybiraków i płakaliśmy, bo takie w nim wzruszające słowa. Na zdjęciach w pismach znaleźliśmy swoich rodaków, znajomych, rodziców moich uczniów. To mi sprawia satysfakcję.

Po przyjeździe do Grodna pracowałam w szkole nr 2 aż do emerytury. Ciekawym był dla mnie fakt, że w Raduniu otwarto polską klasę na 22 uczniów. Z przyjemnością czytałam artykuły o powstaniu styczniowym, o Wilnie.

Wszystko, co jest napisane w naszej prasie polskiej, nas interesuje.

Dużo zdrowia i długich lat życia życzymy dla Redakcji, czekamy na nowe numery

Z POWAŻANIEM
IRENA GAJDZIS-PAWŁOWICZ

Orzeł biały

W centrum Europy Orzeł jest biały,
Skrzydeł potężnych lot go wspaniały,
Dumnie koronę trzyma na głowie,
Niech każdy wie, że kraj swój broni.

Stoi na nogach swych twardo i śmiało,
Chociaż już wieków przeszło niemało
Widział, jak w bitwie pod Grunwaldem,
Moc i potęga tam zwyciężyły.

Orzeł pamięta jak skrzydła rozprawić,
W ciągu lotu ziemię ocalić,
spojrzeniem orlim wszystko zobaczyć
Swego honoru żeby nie stracić.

Widzi, jak Wisła niesie odbicie
Wody swe bardzo obfite,
Widzi góry, lasy barwno-zielone,
Domki i zamki od wieków lubianych.

Brzmi w pięknej ziemi śpiew różańcowy,
Wielu wiekowe święto majowe
Kwiatów niesiemy wzór kolorowy
Dla opiekunki Maryi Królowej.

HELENA PUSZCZYNA
POŁOCK

Tak trzymać!

Dziękuję za ten powiew nostalgii kresowej. Dla młodszych jest zapewne lekcją historii, niezbędną dla permanentnej pedagogiki społecznej, zaniedbanej lub wykorzystywanej w manipulacjach polityki bieżącej.

Tak trzymać!

Z najlepszymi życzeniami

EUGENIUSZ KABATC
WARSZAWA



Aleksy Salej

Koncert Filharmonii Podlaskiej w Grodnie. 11.11.2009 r.



Irena Waluś

Akademia z okazji Święta Niepodległości przygotowana przez uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie. 11.11.2017 r.


BOHATEROWIE
POLEGLI W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ
1918-20